Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Rok X
Nr. 105

POZ

Warszawa,
środa 10 kwietnia 1935 r.

ABC

10 GROSZY

NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

NASZE ABC

Rządy pieniądza

W obecnym ustroju politycznym wielki wpływ na politykę państwową osiągnęli wielcy kapitaliści, skupiający w swych rękach kolosalne bogactwa. Konsekwencją tego jest powodzenie polityki nie tyle według nakazu interesu narodowego, ile wedle nakazu interesów wielkich Koncernów. Najjaskrawiej zjawiska te występują w Stanach Zjednoczonych tam, gdzie wielki kapitalizm doszedł do swego maksimum. Tylko spojrzenie na cyfry, mówiące o środkach finansowych, będących do dyspozycji wielkich koncernów, może nam uświadomić wpływ, jakie mają one na politykę państwową.

Ogromny koncern United Steel zatrudnia 211 tys. pracowników, gdy zarząd miasta Nowego Jorku tylko 86 tys. Dochody United Steel wynoszą 1201 miljonów dolarów, gdy dochody miasta Nowego Jorku tylko 611 miljonów dolarów. Administracja stanu nowojorskiego liczy 28 tys. osób, gdy tymczasem American Telephone and Telegraph 324 tys. osób. Dochody stanu nowojorskiego wynoszą 273 miljony dolarów, gdy tymczasem dochody General Motors 996 miljonów dolarów. Wydatki rządu federalnego mogłyby być pokryte wpływami trzech trustów. United Steel, Great Atlantic and Pacifis Stores i Pensylvania Road. 300 wielkich trustów mogłyby bez wielkiej szkody dla siebie pokryć wydatki rządu federalnego i wszystkich stanów. Wydatki publiczne na oświatę wynosiły 2873 miljonów dolarów, gdy tymczasem wydatki wielkich trustów na reklamę 1782 miljony dolarów. Jeśli dodać do tego monopoliczne stanowisko szeregu koncernów w najważniejszych dziedzinach życia gospodarczego, to możemy sobie wyobrazić wpływ wielkiego kapitalizmu na bieg polityki państwowej.

Własność prywatna winna niewątpliwie być podstawą ustroju gospodarczego. Jest to bowiem konieczny warunek wolności jednostki, jej owocnej twórczości, a w konsekwencji i potęgi narodu. Własność prywatna nie może natomiast być źródłem władzy publicznej i konkurować z władzą publiczną. Tam gdzie własność prywatna przekracza zakreślone jej granice, tam nie może być ona tolerowana.

Anglja widzi bezpieczeństwo Europy

Tylko pod egidą Ligi Narodów

Niechęć do systemu paktów regjonalnych

LONDYN, 9.4. (PAT). — Obrady, prowadzone wczoraj w ciągu czterech godzin na posiedzeniu gabinetu brytyjskiego, najobszerniej streszczone są dzisiaj na łamach „Daily Telegraph", który podkreśla, że punktem wyjścia dyskusji był pogląd, wynikający ze sprawozdań o odbytych rozmowach w Berlinie. Moskwie, Warszawie i Pradze, iż **bezpieczeństwo w Europie Wschodniej nie będzie wzmocnione przez system regjonalny.**

Rozważano przeto pomysły, zmierzające do traktowania Europy, jako całości, i omawiano specjalną deklarację, dotyczącą nienaruszalności granic. Państwa, biorące udział w ewentualnym pakcie europejskim, miałyby potwierdzić moc obowiązującą artykułu 10 paktu Ligi Narodów w zastosowaniu specjalnie do Europy. Dla zabezpieczenia skuteczności tego rodzaju decyzji, celowe było nadanie większej precyzji akcji, jaką pakt Ligi Narodów przewiduje na wypadek napaści.

Dyskusja wykazała, że istnieje tendencja nadania sankcjom, zawartym w art. 16 paktu, więcej realności w granicach określonego terytorjum, jak np. Europy.

Rząd brytyjski przekonany jest, że pakt wschodni w swej postaci pierwotnej nie może się okazać praktycznym. **Zastrzeżenia Polski** wobec regjonalnego systemu wzajemnej pomocy **przedstawione** zostały jako niewzruszone.

W związku z problemem Europy Wschodniej gabinet omawiał również memorandum min. Neuratha. Ministrowie brytyjscy doszli jednak do przekonania, że wnioski, zawarte w tem memorandum, są mniej pozytywne, aniżeli postanowienia art. 16 paktu Ligi Narodów i że wobec tego memorandum niemieckie nie nadaje się jako podstawa dla zapewnienia postępu akcji pokojowej.

Gabinet rozważał również obecny stan rokowań w sprawie zawarcia paktu gwarantującego niepodległość i integralność Austrji. Ministrowie brytyjscy zdają sobie sprawę z tego, że w Stresie wysunięte zostanie życzenie, aby taki pakt niezwłocznie został zawarty.

Natomiast pomysł, aby główne mocarstwa europejskie zacieśniły swój związek dla utrzymania pokoju, nie znalazły aprobaty w łonie gabinetu brytyjskiego — twierdzi „Daily Telegraph", czyniąc aluzje do pogłosek o pakcie 5-ciu mocarstw. Rząd brytyjski stanowczo jest zdania, że powodzenie osiągnięte być może jedynie w tym wypadku, jeżeli akcja oparta zostanie na systemie kolektywnym Ligi Narodów.

Członkowie gabinetu brytyjskiego wyrażali przekonanie, że tego rodzaju postępowanie posiada wyższość nad wszelkiemi innemi, które wymierzone są przeciwko jednemu tylko państwu. Rozwiązanie takie posiadałoby tę przewagę, że Niemcy mogłyby do tej kombinacji przystąpić w każdej chwili, gdy zdecydują się na powrót do Ligi Narodów. Wreszcie w toku dyskusji wyrażono przekonanie, że na tej drodze możliwem jest również nawrócenie sprawy ograniczenia zbrojeń.

Liga Narodów jest dla Anglików

źródłem reformacji moralnej w świecie

LONDYN, 9. 4. (PAT). Opinja publiczna W. Brytanji jest dzisiaj pod silnem wrażeniem przemówienia, jakie wczoraj wieczorem w miejscowości kuracyjnej w Walji — Ilandrindod Wells — wygłosił wicepremjer Baldwin. Okazją do tego, głęboko ujętego przemówienia na temat umysłowości w Europie w odróżnieniu od umysłowości Anglji było 40-te doroczne zgromadzenie narodowe rady ewangelickich wolnych kościołów w W. Brytanji.

Wobec przeszło 800 delegatów, reprezentujących wszystkie kierunki Kościoła Anglikańskiego, Baldwin wygłosił przemówienie, w którem przeprowadził dokładne rozgraniczenie między kulturą angielską a kulturą Niemiec, Sowietów i Włoch. Przeciwstawiając wcielenie demokratyzmu, jakie w jego pojęciu wyobraża W. Brytanja, tym innym państwom, w których myśl indywidualna nie istnieje i podporządkowana jest szeregowaniu, narzuconemu zgóry, Baldwin przeszedł następnie do określenia stanowiska W. Brytanji w Europie.

Baldwin oświadczył, że Liga Narodów jest dla Anglików nietylko narzędziem polityki, ale źródłem reformacji moralnej w świecie, przepojonym nienawiścią. Niemcy natomiast traktują Ligę Narodów, jako zastaw w swej walce o potęgę narodową i panowanie nad innymi.

W. Brytanja — podkreślił Baldwin — nie pragnie wojny i nie odczuwa żadnej przyjemności z zabawy w wojnę. „My nie należymy do tych ludzi, którzyby z dumą i entuzjazmem nakładali sobie na twarze maski gazowe. — Jesteśmy na to zbyt wielkimi realistami. Niezależnie od tego, czy będziemy je musieli nosić, czy też nie, stale oceniać je będziemy we dług ich istotnej wartości — jako monstrualną i tragiczną konieczność, zrodzoną przez prostytucję nauki na usługach barbarzyństwa".

P. Prezydent Rzplitej

subskrybował pożyczkę

P. Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki przyjął na audjencji p. ministra skarbu Zawadzkiego i w jego obecności subskrybował pożyczkę inwestycyjną.

Język litewski

w Kłajpedzie

BERLIN, 9. 4. (PAT) Niemieckie biuro informacyjne donosi z Kłajpedy, że poczta litewska wydała zarządzenie, aby w korespondencji na obszarze Kłajpedy adresy, a zwłaszcza nazwy miejszości pisano po litewsku. Jak zaznacza biuro informacyjne, zarządzenie to stanowi naruszenie art. 27 statutu Kłajpedy, który przewiduje równouprawnienie obu języków.

Pogrzeb ś. p. Emila Młynarskiego

Wczoraj odbył się w Warszawie pogrzeb ś. p. Emila Młynarskiego, artysty-muzyka, dyrygenta i kompozytora, b. dyrektora Opery Warszawskiej i Filharmonji Warszawskiej, prezesa Stowarzyszenia Kompozytorów Polskich, członka wielu organizacyj muzycznych.

O godz. 10 min.30 odbyła się w kościele św. Krzyża msza żałobna, odprawiona przez ks. Lorka w asyście licznego duchowieństwa. Żałobne pienia religijne wykonały chór i orkiestra Filharmonji Warszawskiej.

Liczny kondukt pogrzebowy zatrzymał się przed Filharmonją Warszawską, gdzie orkiestra wykonała szereg utworów, a prezes Filharmonji p. Cichocki wygłosił przemówienie, w którem oddał hołd pracy i zasługom zmarłego nad rozwojem muzyki. Następnie kondukt pogrzebowy zatrzymał się przed Operą, gdzie orkiestra i zespoły artystyczne oddały hołd prochom wielkiego muzyka polskiego.

Ś. p. Emila Młynarskiego pochowano na cmentarzu Powązkowskim. Nad grobem wygłoszono szereg przemówień.

W oddaniu hołdu ś. p. Emilowi Młynarskiemu oprócz rodziny wziął udział cały prawie świat muzyczny, śpiewaczy, teatralny i artystyczny stolicy oraz wielu wielbicieli talentu zmarłego.

Na mogile złożono wiele wieńców.

Po wyborach w Gdańsku

Hitlerowskie bojówki działają dalej

Podział mandatów

GDAŃSK, 9.8 (PAT). Przypuszczalny podział mandatów w Volkstagu, który jeszcze wymaga zatwierdzenia przez miarodajne władze jest następujący:

lista nr. 1	nar. socjal.	— 43 mandaty
„ „ 2	socjaliści	— 12 „
„ „ 3	komuniści	— 2 „
„ „ 4	centrowcy	— 10 „
„ „ 5	niem. nar.	— 3 „
„ „ 6	kombatanci	0 „
„ „ 7	Polacy	— 2 „

W ostatnich wyborach w dniu 28 maja 1933 roku narodowi socjaliści zdobyli — 42 mandaty, socjaliści — 12, komunści — 5, centrowcy —9, niem. narodowi — 2, b. kombatanci — 0 i Polacy 2 mandaty.

GDAŃSK, 9. 4. (PAT). —Liczba głosów oddanych w niedzielę przy wyborach do Volkstagu na listę polską (8.310) jest tylko o 1011 głosów mniejsza od największej liczby uzyskanej przez listę polską w W. M. Gdańsku, mianowicie w r. 1920 podczas wyborów do zebrania konstytucyjnego W. Miasta (9.321).

Napad na Polaka

GDAŃSK, 9. 4. (Kor. wł.) Jednym z epizodów brutalnego teroru hitlerowców jest dziki napad dokonany w Brednowie na członka Związku Polaków w Gdańsku, Fernera.

Kiedy Ferner wywiesił chorągiew polską, hitlerowcy zagrozili mu napadem.

W myśl tej groźby, w poniedziałek o godz. 5 rano zaczęło szturmować do mieszkania Fernera 9 hitlerowców. Ferner stanął w obronie swego mieszkania i bronił się zawzięcie.

Podczas walki hitlerowcy ranili Fernera w bok i złamali mu dwa żebra, tak że trzeba było odstawić go do szpitala.

Równocześnie pasierb Fernera, Cesarczyk został raniony nożem w bok. Rana ma 4 cm. długości. Napastników rannych jest dwóch.

Na miejsce napadu zjawiła się policja i aresztowała napastników. Jednakże w Brednowie w dalszym ciągu panuje podniecenie przeciwko Polakom.

Na wieść o napadzie komisarz Rzeczypospolitej wysłał do Brednowa dwóch urzędników, a otrzymawszy raport, osobiście interwenjował w tej sprawie u prezydenta Greisera.

Dziś rano sędzia Sądu Doraźnego wezwał Cesarczyka, jako oskarżonego o rzekome prowokacyjne rzucanie w dniu wyborów kamieniami na hitlerowców, z czego wnosić należy, że władze gdańskie chcą odpowiedzialność za zajścia w dniu wyborów przerzucić na Polaków.

Joel Cang

wypuszczony z więzienia

GDAŃSK 9. 4. (PAT). Joel Cang, korespondent warszawski „Manschester Guardian", został dziś wypuszczony z więzienia.

Chcieliby, lecz nie mogą

P. Greiser o polityce Gdańska

BERLIN, 9.4. (PAT). — Prezydent Senatu gdańskiego p. Greiser udzielił wywiadu wysłannikowi „Preussische Ztg.".

Na pytanie czy kurs polityki rządowej w Gdańsku ulegnie obecnie zradykalizowaniu, p. Greiser oświadczył: Rząd gdański z uwagi na zależność gospodarczą Wolnego Miasta od czynników zewnętrznych nie może stosować radykalnego kursu polityki. Może on tylko w granicach dopuszczalnych uprawiać politykę narodowo socjalistyczną.

Na zapytanie wysłannika „Preussische Ztg." czy uzasadnione są obawy polskich i żydowskich kół gospodarczych, że wobec nastrojów narodowo - socjalistycznych, panujących w Gdańsku, obawiać się można ograniczenia interesów tych uczestników gdańskiej gospodarki, nie będących wprawdzie narodowymi socjalistami, ale koniecznych dla egzystencji W. Miasta, p. Greiser odpowiedział: W. Miasto Gdańsk, które w ostatnich dwóch latach rządów narodowo - socjalistycznych udowodniło, że chce nietylko współpracować gospodarczo ze swoim sąsiadem polskim, lecz również utrzymać pokój polityczny, dążyć będzie nadal do tego celu.

Mówiąc o incydentach w czasie kampanji wyborczej p. Greiser oświadczył, że jeżeli przedstawiciele narodowości polskiej — jak to zdarzyło się w ubiegłą sobotę, zostali czynnie zaatakowani, to sprawcy napadów będą przez sądy ukarani.

502.515

bezrobotnych w Polsce

Według danych biur pośrednictwa pracy Fundusz Pracy stan bezrobocia na terenie całego państwa wynosił dnia 6. b. m. 502.515 **osób**, co stanowi spadek bezrobocia w stosunku do tygodnia poprzedniego o 5.512 osób.

Zawody balonów niemieckich

Cztery wylądowały w Polsce

W Darmstacie odbył się w niedzielę start 13 balonów niemieckich, biorących udział w zawodach o mistrzostwo Niemiec, które jednocześnie stanowią lot eliminacyjny do zawodów o puhar Gordon Bennetta. Zawody te, jak wiadomo, odbędą się w Warszawie.

Przy starcie niedzielnym obecni byli min. Darre oraz namiestnik Hessji Sprenger.

Balony po starcie poleciały w kierunku wschodnim.

Dziś o godz. 9.35 w pobliżu stacji Nieszawa wylądował balon „Nordmarkt" z załogą: dr. Paweł Erlewicz i Jan George.

O godz. 10.20 w odległości pół kilometra od stacji Włocławek wylądował balon „Bochum 2", pilotowany przez Ottona Scholla i Ottona Heimfelda.

Trzeci balon „Wilhelm von Opel" wylądował o godz. 12.30 na terenie powiatu Nieszawskiego. Załogę balonu tego stanowili: Erich Derk i Otton Hintze. Wszystkie te lądowania odbyły się szczęśliwie. Załogą balonów zaopiekowały się władze miejscowe.

Pod Toruniem lądował czwarty balon „Deutschland".

Lotnicy niemieccy

wrócili do Niemiec

Lotnicy niemieccy, którzy w ub. poniedziałek opadli na balonach sportowych w okolicy Włocławka i w powiecie nieszawskim, po uzyskaniu wizy udali się pociągiem do Niemiec, zabierając z sobą powłoki balonów.

Lotnicy niemieccy, którzy opadli w powiecie przasnyckim, odjechali samochodem starosty przez Chorzele do Prus Wschodnich. Powłoka balonu została wyekspedjowana końmi.

„Serdeczne Bóg zapłać"

Podpalił swój dom

i podziękował sądowi za wyrok

ŁÓDŹ, 9.4. — Sąd Okręgowy skazał Wojciecha Banasia, właściciela domu przy ul. Jesiennej 7 w Łodzi, na 10 miesięcy więzienia za spalenie swego domu na złość lokatorom. Banasiowi nie zależało bynajmniej na uzyskaniu premji asekuracyjnej, chciał tylko dokonać zemsty na 7 lokatorach, którzy mu do kilku miesięcy nie płacili komornego .

Na rozprawie Banaś przyznał się do winy i tłumaczył się, że czynu dokonał pod wpływem silnego podniecenia, do którego przyczynił się fakt, że w tym czasie, jak twierdzi, zdradzała go żona. W podnieceniu nerwowem błysnęła mu myśl, by za jednym zamachem pozbyć się wszystkich kłopotów i w rezultacie podpalił dom.

Usłyszawszy wyrok, Banaś nie zasmucił się i podszedłszy ku trybunałowi, ukłonił się grzecznie dziękując:

— Serdeczne Bóg zapłać.

EGZOTYCZNA WARSZAWA

Turcja - krajem kobiet

10 tysięcy dziewcząt Stambułu czeka na męża

Pan Mirza Bala Mehmet Zade — Turek z Azejberdżanu, jest z zawodu dziennikarzem, prawnikiem i inżynierem w jednej osobie. Korespondent kilku gazet tureckich, naczelny redaktor tygodnika „Istiklal" i miesięcznika „Kurtulus", wychodzących w Berlinie i Helsingforsie, interesuje się szczególnie żywo rozwojem politycznym i kulturalnym młodych państw europejskich, jak Polska, Łotwa, Finlandja oraz warunkami życia emigracji tureckiej, rozsianej po całej Europie. P. Mirza Zade spędza zazwyczaj zimę w Warszawie, latem wyjeżdża do Stambułu, toteż jest bardzo au courant spraw tureckich i chętnie opowiada o reformach, jakie wprowadza w młodej tureckiej republice mądry polityk i prawodawca Gazi Mustafa Kemal Pasza.

— Turcja jest jedynym krajem Wschodu, który na gwałt się europeizuje i zrzuca z siebie szaty konserwatywne, usiłując dorównać we wszystkich dziedzinach życia republikom zachodnim. Oczywiście nowe „rewolucyjne" prądy napotykają na pewien opór ze strony warstw ciemnych, zacofanych w poglądach i obyczajach, jednak element kulturalny młodej, europeizującej się Turcji czyni olbrzymie wysiłki, by pchnąć kraj na tory nowoczesnego życia, przeszczepić na grunt rodzimy reformy ustawodawcze i socjalne, wypróbowane w młodych republikach europejskich.

TURECKA PIATILETKA

— Kemal Pasza wziął się do pracy z ogromną energją. Z bogactw olbrzymich, pozostałych po sułtanie, rozbudowano sieć kolei żelaznej, wzniesiono cały szereg gmachów państwowych i samorządowych. Pozakładano kanalizacje, wodociągi, parki i ogrody; w samym tylko Stambule wyrosło, jak spod ziemi, kilka tysięcy nowych gmachów publicznych i prywatnych.

— Przedewszystkiem jednak podjęto na wzór Sowietów gigantyczny 5-letni plan rozbudowy fabryk włókienniczych i przędzalni. Wskutek kryzysu ogromne zapasy tureckiej wełny nie znajdowały zbytu zagranicą, a istniejące nieliczne fabryki włókiennicze, nie posiadały nowoczesnych urządzeń technicznych i nie pozwalały na przerób surowca w kraju.

— Dzięki wydatnej pomocy Sowietów, które dostarczyły nowych maszyn i wykwalifikowanych inżynierów, wykonano plan pięcioletni w przeciągu lat dwu i pół, dźwigając turecki przemysł przędzalniczy do poziomu samowystarczalności, — w chwili obecnej Turcja może sobie nawet pozwolić na eksport manufaktury do Persji i Afganistanu. Dzięki przyśpieszeniu prac przy wykonywaniu „planu włókienniczego", Turcja myśli już o nowej piatiletce w zakresie przemysłu metalurgicznego i elektryfikacji. Rozpoczęła również od niedawna eksploatację kamieniołomów, oraz pokładów zawierających miedź i żelazo, które spoczywały dotychczas w rękach koncesjonarjuszy zagranicznych angielskich, francuskich i niemieckich.

„ZALEW" KOBIECOŚCI

— Jedną z najnowszych reform — bo datującą się dopiero od r. 1934 — było nadanie praw wyborczych kobietom tureckim, w uznaniu zasług, jakie położyły w okresie walk o niepodległość Turcji (żeńskie legjony, troska o aprowizację armji etc.).

— Pierwsza sesja parlamentarna, w której wzięły udział tureckie posłanki w liczbie 17, rozpoczęła swe obrady w marcu r. b., trudno więc narazie mówić o tem, jak będzie wyglądać kobieca współpraca w parlamencie. Prawdopodobnie pójdzie ona w kierunku reform wychowawczych — w pierwszej swej deklaracji posłanki wypowiedziały się w sprawie zabezpieczenia matek i reformy wychowania dzieci, oraz w sprawach higjeny. Zagadnienia wychowawcze i higjeny w Turcji są niezmiernie ważne, ponieważ, jak dotychczas, śmiertelność dzieci tureckich jest jedną z największych na świecie. Troska o młode pokolenie posiada znaczenie tem doniośljejsze, że Turcja odczuwa brak mężczyzn. Przewaga kobiet wyraża się mniejwięcej w stosunku 100 kobiet na 85 mężczyzn. W samym Stambule znajduje się około 10.000 młodych dziewcząt, które nie mają za kogo wyjść zamąż.

BRAK SZKÓŁ DLA 50 PROC. DZIECI

— Młoda republika turecka odczuwa w silnym stopniu brak szkół powszechnych i średnich. Przymus nauczania w Turcji nie istnieje, ponieważ około 50 proc. dzieci nie może iść do szkoły wskutek braku odpowiednich gmachów szkolnych, oraz sił nauczycielskich. Szkoły istniejące, są przeważnie koedukacyjne, — gdy np. w szkole żeńskiej panuje przepełnienie, a w szkole męskiej są jeszcze miejsca wolne, przenosi się grupę uczenic do szkoły męskiej.

— Brak sił profesorskich odczuwa się również na Uniwersytecie, który uległ gruntownej reformie. Za czasów sułtana Uniwersytet stambulski posiadał jedynie wydział medyczny i prawny. Obecnie przybyły jeszcze wydziały humanistyczny i matematyczno - przyrodniczy. Turcja zaprosiła licznych profesorów, usuniętych z granic Niemiec wskutek zarządzeń Hitlera, jako wykładowców na Uniwersytet w Stambule. Mają oni zawarty kontrakt na 5 lat z tym warunkiem, że muszą w przeciągu tego okresu nauczyć się języka tureckiego, narazie bowiem wykłady prowadzone są w języku niemieckim i tłumaczone na język turecki przez tłumacza. Zresztą studenci tureccy, bawiący obecnie na studjach w Europie — Francji, Niemczech i Anglji — stanowić będą w przyszłości nowy element profesorski.

Jedną z nowszych reform Kemala Paszy jest również wprowadzenie nowej pisowni, oraz ustaw, z których jedna ustala dzień świąteczny w niedzielę zamiast w piątek (według religji mahometańskiej), druga zobowiązuje każdego Turka do obrania sobie nazwiska, dotychczas bowiem obywatele tureccy posługiwali się tylko imionami.

A. Orzechowska

Do kogo należy Wisła

w obrębie wielkiej Warszawy?

Józef Matraszek, nazywany był na Powiślu „królikiem wiślanym". Był on generalnym dostawcą żwiru, który wydobywał z Wisły do wszystkich nowobudujących się domów; ponieważ sezon wybierania żwiru z Wisły miał jednak pewne luki, t. j. okres zimowy, Matraszek postanowił w ciągu zimy wyrąbywać lód. Zwrócił się wobec tego do Państwowej Dyrekcji Dróg Wodnych z propozycją, czyby nie mógł otrzymać prawa wyrębu lodu z Wisły w okolicach wielkiej Warszawy. Pozwolenie otrzymał w r. 1928. Po pewnym czasie zwrócił się do niego magistrat z nakazem zapłacenia dzierżawy za prawo wyrębu lodu, komunikując, że państwowa dyrekcja dróg wodnych udzielając pozwolenia, nie była kompetentna.

Matraszek odmówił zapłacenia nakazu, wobec czego magistrat wystąpił na drogę sądową przeciwko Matraszkowi, jednak na rozprawie w Sądzie Okręgowym żądanie magistratu oddalono. Sąd Apelacyjny motywy wyroku Sądu Okręgowego zatwierdził.

W międzyczasie magistrat zwrócił się do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, prosząc o rozstrzygnięcie sporu do kogo należy Wisła w obrębie wielkiej Warszawy. Na wczorajszej wokandzie w Sądzie Najwyższym sprawę odroczono do czasu wydania przez Najwyższy Trybunał Administracyjny orzeczenia w czyjej kompetencji leży wydawanie prawa na wyrąb lodu.

Wybuch... mleka

poparzył 3 osoby

W szkole miejskiej przy ul. Grochowskiej 110 w kuchni nastąpił wybuch hermetycznie zamkniętej bańki z mlekiem, którą postawiono na piecu, by podgrzać mleko. Gorącem mlekiem została poparzona woźna Stefanja Tchórzewska (Kobielska 10), uczennica Ewa Łukasikówna (Grochowska 169) i uczeń Henryk Rykowski (Gocławek).

Wszyscy doznali dość ciężkich poparzeń rąk, nóg i brzucha. Po udzieleniu pomocy najbardziej poparzonego Rykowskiego przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Nie napadał dla rabunku, lecz

Chciał zabić żyda

Na posterunek policji w Białymstoku przywieziono furmanką rannego w nogę, znanego na tamtejszym terenie Jankla Silbersteina, handlarza mięsem. Zeznał on, że gdy szedł robić zakupy bydła do jednej z wsi, spotkał niejakiego Stanisława Czecha, handlarza zbożem, jadącego na rowerze. Czech wyjął rewolwer i zmierzył do Silbersteina. Silberstein przerażony zaczął uciekać, lecz posypały się strzały, które zraniły go w nogę. Czecha aresztowano i sprawę oddano do władz prokuratorskich.

W czasie śledztwa Czech zeznał, że chciał się zemścić za zabójstwo dokonane przez żydów na osobie wachmistrza 10 p. ułanów, który zginął w czasie ulicznego zajścia z ręki komunisty żydowskiego. Na rozprawie w Sądzie Okręgowym w Białymstoku Czech oświadczył, że osoba Silbersteina, którego wcale nie znał, była zupełnie przypadkowa, a strzały wynikły z nienawiści rasowej. Skazano Czecha na 8 lat więzienia. W motywach uznano, że wyjaśnienia jego są niemożliwe do przyjęcia i jest to tylko zwykła sprawa o zabójstwo.

Na wczorajszej rozprawie w Sądzie Apelacyjnym, do którego odwołał się skazany, nie zostały udowodnione motywy napadu rabunkowego, lecz mimo wszystko, karę zmniejszono do lat 4-ch z zaliczeniem 9-miesięcznego aresztu prewencyjnego.

Żydzi działają

Aresztowania wśród komunistów

Komuniści warszawscy objawili wczoraj bardziej ożywioną działalność urządzając na rogu ul. Świętojerskiej i Wałowej pochód wywrotowy. Policja rozproszyła manifestantów, przeważnie żydów i zatrzymała w areszcie do dyspozycji sędziego śledczego do spraw politycznych Nutę Foglera (Dzielna 21), Berga Gerlichta (Franciszkańska 11) i Jentę Wagman (Stawki 28).

Przed domem przy ul. Stawki 18 usiłował wygłosić przemówienie komunistyczne do przechodniów Moszek Głowiński (Zamenhofa 24).

Policja aresztowała agitatora.

Konwencja polsko-bułgarska

O współpracy kulturalnej

W pierwszym dniu pobytu w Warszawie bułgarski minister Oświaty, generał Teodor Radew, złożył wizytę p. premjerowi i p. ministrowi Jędrzejewiczowi, następnie złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

W godzinach południowych nastąpiło podpisanie w Min. Spraw Zagranicznych konwencji polsko-bułgarskiej o współpracy kulturalnej, poczem min. Beck podejmował gościa śniadaniem. W godzinach popołudniowych p. min. Radew, w towarzystwie gen. Rayskiego, zwiedził lotnisko wojskowe, następnie zaś w towarzystwie min. W. Jędrzejewicza zwiedził kolonję akademicką im. prezydenta Narutowicza, żywo interesując się urządzeniami kolonji oraz warunkami życia zamieszkałej tam młodzieży akademickiej.

W godzinach wieczornych odbył się u p. ministra W. R. i O. P., Jędrzejewicza, obiad, na którym p. min. Radew wygłosił przemówienie, na które odpowiedział min. Jędrzejewicz.

Po obiedzie, w salonach Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego odbył się raut na cześć gościa. P. minister Radew odznaczony został wielką wstęgą orderu Polonia - Restituta, a towarzyszący mu zastępca naczelnika wydz. kultury bułgarskiego ministerstwa Oświaty, p. Pirijow, Krzyżem Kawalerskim tegoż orderu.

Propozycja Hitlera odrzucona

przez Anglję

LONDYN, 9.4. (PAT). — Dzisiejsze posiedzenie gabinetu brytyjskiego, którego jedynym widomym rezultatem jest postanowienie, aby na konferencję w Stresie udał się oprócz Simona również premjer MacDonald, trwało dwie godziny przedpołudniem i tyleż popołudniu.

Jakkolwiek decyzje, powzięte przez gabinet, trzymane są w całkowitej tajemnicy, to jednak przedostało się do wiadomości publicznej, że już w ciągu przedpołudniowej 2-godzinnej narady gabinet brytyjski, rozważając alternatywne wnioski Hitlera, uznać miał za całkowicie niedostateczne i nie nadające się nawet jako podstawa do dyskusji.

W związku z tem w godzinach popołudniowych do Izby Gmin przybył ambasador niemiecki baron von Hoesch, któremu Simon w toku 20-minutowej rozmowy, oznajmił o negatywnem stanowisku gabinetu brytyjskiego wobec alternatywnych sugestyj Hitlera.

Huragan

MEKSYK 8.4. (PAT). Wczoraj po południu huragan nawiedził półwysep Jukatan. Wicher strącił pociąg osobowy z szyn, trzy osoby zostały zabite, a 20 odniosło rany. W Merida (stolica stanu Jukatan) huragan zniszczył instalacje oświetlenia elektrycznego w mieście i połączenia telefoniczne.

Odpowiedzi Redakcji

dla uczestników

Konkursu operowego

Poniżej zamieszczamy odpowiedzi, przeznaczone dla tych wszystkich osób, które w związku z konkursem prosiliśmy o podanie dodatkowych informacyj.

Pani E. Spł. - N. Dziękujemy za uprzejme przesłanie listu, podającego dokładny adres.

Panu J. Kr. Kartkę z adresem otrzymaliśmy.

Pani S. Kam. Kartkę z adresem otrzymaliśmy.

Panu T. Sos. z Grochowa. List otrzymaliśmy i postaramy się przesłać Panu bilety na dzień podany w liście.

Pani M. Dziew. List z dołączonemi kuponami otrzymaliśmy.

Panu J. Sit. List doszedł do naszej redakcji.

Elektryfikacja na kolei

Przebudowa stacyj warszawskich

Przeprowadzane obecnie prace elektryfikacyjne na odcinku podmiejskim, są w związku z budową nowej stacji „Warszawa-Zachodnia". Będzie to stacja o całkowicie nowoczesnym charakterze. Uruchomienie jej nastąpi już w końcu roku bieżącego.

Na stację Warszawa - Zachodnia kierowany będzie ruch osobowy z odcinków podmiejskich i z uruchomionej niedawno linji Warszawa — Radom, na linję średnicową i odwrotnie. Pozatem stacja ta będzie obsługiwać ruch towarowy zarówno z linji obwodowej, jak i z trzech zbierających się linij lewego brzegu Wisły.

Posiadać ona będzie — stosownie do swego zadania — nowoczesne urządzenia dla ruchu osobowego, jak dworzec, perony, tunele, tory pocztowe i t. d., oraz przebudowane i uzupełnione istniejące obecnie urządzenia dla ruchu towarowego. Na stacji tej ponadto odbywać się będzie wymiana parowozów na elektrowozy w ruchu dalekobieżnym dla pociągów z zachodu i odwrotnie w czasie, gdy ruch na linji średnicowej będzie już całkowicie zelektryzowany.

Warszawa Główna jest nadal intensywnie przebudowywana. Układane są dalsze tory w dolnym poziomie, które w ogólnej ilości 8-miu będą oddane do użytku już na wiosnę 1936 r. Jednocześnie prowadzone są roboty nad budową Dworca Głównego, a mianowicie: budowa dolnej konstrukcji dworca, zabijanie pali, fundamentowanie i montaż żelaznej konstrukcji, nad którą wznosić się będzie właściwy gmach. Są to prace najważniejsze wobec konieczności utrzymania ciągłości ruchu.

Regulacja zaległych opłat

za wodę i kanały

Prezydent m. stoł. Warszawy rozesłał szereg listów do właścicieli nieruchomości z prośbą o jaknajszybsze uregulowanie zaległości za wodę, które w poszczególnych wypadkach dochodzą do kilkuset tysięcy zł., co jest winą dawnego zarządu miasta, który dopuścił się takiego stanu rzeczy.

W listach tych prezydent miasta proponuje dobrowolną spłatę zaległości, bez użycia środków egzekucyjnych, pod warunkiem regularnego uiszczania należności bieżących. Dyrekcja wodociągów i kanalizacji została upoważniona do rozkładania spłaty należności na raty przy oprocentowaniu w wysokości 0,5 proc. Przy spłacie zaległości jednorazowej, oprocentowanie z tytułu zwłoki jest jeszcze dogodniejsze dla płatników, gdyż wynosi 1/4 proc. Ponadto przy wpłacaniu jednorazowem całej sumy zaległości, płatnik zostaje zwolniony od kar. Po wpłaceniu pierwszej raty na poczet zaległych rachunków, właściciele nieruchomości korzystają automatycznie ze wstrzymania egzekucji. Dodać należy, że normalne oprocentowanie zaległości wynosi 1 proc. miesięcznie.

Listy te, podpisane przez prezydenta miasta, dyrekcja wodociągów rozsyła do poszczególnych dłużników. Dotychczas rozesłano takich listów do 135 dłużników, obciążonych największemi zaległościami. Pewna spółdzielnia mieszkaniowa na Żoliborzu, do której wysłano list, zalega z kwotą 286,000 zł. Pewna znana firma cukiernicza zalega naprz. z kwotą 33,000 zł. Nieruchomość Sp. Akc. J. H. Blunck przy ul. Nowolipie 44 - 46 winna jest 103.000 zł.

Apel prezydenta osiągnął zamierzony cel. W większości wypadków dłużnicy zgłaszają się do dyrekcji wodociągów i kanalizacji, deklarując gotowość spłaty swego długu na warunkach proponowanych przez prezydenta. Listami temi zarząd miasta umożliwił właścicielom nieruchomości, przed ostatecznem zamknięciem dopływu wody, dobrowolną spłatę długów.

Fałszywy alarm

spowodu eksmisji

Z hotelu Astoria mieszczącego się na rogu ulic Chmielnej i Wielkiej, z balkonu 3 piętra rozległy się okrzyki: Policja, policja, ratunku!

Zaalarmowani krzykami policjanci udali się do mieszkania, skąd rozległy się wołania o pomoc i ustalili, że właściciel hotelu usuwa z pokoju nr. 8 swoje rzeczy, ponieważ lokator Zygmunt Żakowski, zalega w opłacie komornego przeszło 40 zł.

W pokoju znajdowała się podówczas Marja Żakowska, która początkowo udawała chorą, gdy zaś mimo to służba przystąpiła do usuwania rzeczy na korytarz, narobiła alarmu wyskakując na balkon i wzywając pomocy.

Policja spisała protokuł, pociągając Żakowską do odpowiedzialności karnej za zakłócenie spokoju publicznego.

Odporność guldena holenderskiego

skłania Anglików do rewizji poglądów

Skuteczne, jak dotychczas, odparcie przez Holandję i Szwajcarję, a przedewszystkiem przez Holandję, ataków międzynarodowej spekulacji na waluty tych krajów, które się wyraziło w poważnem wzmocnieniu w dn. 8-go b. m. florena na giełdach zagranicznych — wywołało ożywione komentarze i dyskusje w City londyńskiej. Angielskie koła gospodarcze i finansowe obawiają się jednak powtórzenia ataków ze strony spekulacji.

Poważne zaniepokojenie i zamieszanie, które wywołane zostały ostatniemi wydarzeniami na rynkach walutowych, wpłynęły jednak w pewnym stopniu na zmianę ankielskich poglądów na sprawę stabilizacji.

O ile dotychczas powszechne porzucenie parytetu złota uważane było w W. Brytanji za wstępny warunek międzynarodowej stabilizacji walut, obecnie przejawia się opinja, że faktyczna stabilizacja funta poważnie wpłynęłaby na uniknięcie dalszego zamieszania w handlu światowym, którego to zamieszania należałoby się spodziewać po wywróceniu się jeszcze kilku walut złotowych.

Czy narodzi się w Stresie nowa Ententa?

Głosy prasy przed naradami trzech mocarstw

PARYŻ, 9.4. (PAT). Uwaga kół politycznych zwrócona jest obecnie na przygotowania, czynione w związku z zbliżającą się konferencją w Stresie. Wobec potwierdzenia się wiadomości, że Mac Donald weźmie również udział w tej konferencji, w sferach zazwyczaj dobrze poinformowanych panuje przekonanie, że na jutrzejszem posiedzeniu rady ministrów, na wniosek min. Lavala, zapadnie uchwała, aby premjer Flandin udał się również do Stresy.

Prasa kładzie nacisk na to, by konferencja w Stresie doprowadziła do pozytywnych wyników. Powinna ona być — jak podkreśla „Le Jour" — początkiem akcji. Konferencje, jakie odbyły się w ciągu ostatnich 15 lat, ujawniły swoją zupełną jałowość. Nie należy więc spowrotem zaczynać tych samych starych komedyj.

Z konferencji w Stresie — pisze „Paris Soir" — powinna wyjść formuła utrzymania pokoju, oparta na lojalnych zobowiązaniach i biorąca pod uwagę stan nowoczesnej techniki. Formuła ta powinna być tak skuteczna i jasna, aby narody, ożywione dobrą wolą, mogły natychmiast do niej się przyłączyć, co znów umożliwiłoby innym narodom zdanie sobie sprawy z niebezpieczeństwa, na jakie byłoby narażone w razie naruszenia tej formuły.

„La Republique" widzi jedyną możność zapewnienia pokoju we współpracy Francji i Włoch. W tym celu układy rzymskie powinny być rozszerzone także na dziedzinę militarną. W czasie konferencji w Stresie, Francja powinna jasno sprecyzować, że nie zgadza się na pośrednictwo angielskie i nie dopuści do Anschlussu.

„La Liberte" zauważa, że Anglicy nie są bynajmniej skłonni pójść za planem Mussoliniego, który pragnie wykazać, że obecnie nadeszła stosowna chwila do przeciwstawienia uzbrojonym Niemcom zwartej i silnej Ligi innych państw. Ta sposobność przywrócenia do życia Ententy jest może ostatnią tego rodzaju okazją, a zarazem ostatnią szansą zapobieżenia wojnie przez przerażenie Niemiec widmem rodzącej się koalicji.

OBAWY I NADZIEJE NIEMIEC

BERLIN, 9.4. (PAT). Na łamach „Deutsche Allg. Ztg." ogłasza znany publicysta niemiecki Silex artykuł p. t. „Czego oczekujemy od Stresy?". Z wywodów przebija wyraźna obawa przed konsekwencjami, jakie wyniknąć mogą z nieustępliwego stanowiska mocarstw zachodnich dla „rzeczywistości politycznej, znajdującej wyraz w przywróceniu suwerenności zbrojnej Niemiec".

Widocznie inspirowany artykuł ten jest skierowany pod adresem mężów stanu Europy, a przedewszystkiem Mussoliniego, którego autor uważa za spiritus rector akcji, zmierzającej do stworzenia jednostronnych uchwał Niemiec — —.

Niemcy — pisze Silex — nie wątpiły, podobnie, jak i inne mocarstwa, że przywrócenie suwerenności zbrojnej wywoła poważny wstrząs i nie spodziewają się, by ten wstrząs szybko minął. Oczekują one natomiast, że Stresa otworzy drzwi dla przyszłej, wspólnej i lepszej pracy mocarstw europejskich nad zabezpieczeniem pokoju.

STOSUNEK DO PLANÓW ANGIELSKICH I FRANCUSKICH

W dalszym ciągu autor rozpatrując postulaty trzech mocarstw, uczestniczących w konferencji w Stresie oświadcza co następuje: postulat Anglji, posiadającej decydujące znaczenie wyraża się w żądaniu, aby Niemcy wykazały gotowość do ograniczenia zbrojeń. Dalszym punktem jest pozyskanie Niemiec dla współpracy z tym, czy innym paktem, mającym zastąpić niemożliwy projekt paktu wschodniego.

Zdaniem Francji, angielskie plany bezpieczeństwa są niewystarczające. Pakt wschodni został wprawdzie również przez Francje zarzucony, lecz nowe formuły francuskie zbliżają się do idei protokołu genewskiego, rozbudowanego w systemie sojuszów wojskowych. Autor zastrzega się przeciwko tej formie, zaznaczając, że Niemcy gotowe są zawrzeć ze wszystkimi swoimi sąsiadami, z wyjątkiem Litwy 10-letnie dwustronne pakty o nieagresji, które byłyby wzmocnione przez konsultacje oraz ogólne zobowiązanie do nieudzielania pomocy gospodarczej, finansowej, lub wojskowej napastnikowi. „Przyznanie poszczególnym państwom w ramach ogólnego patku prawa do zawierania umów o wzajemnej automatycznej pomocy wojskowej osłabiłoby sens paktu generalnego". Trudno jest w obecnej fazie, gdy Francja waha się między przyjaźnią W. Brytanji a zależnością od Rosji sowieckiej, ustalić czy pragnie ona jeszcze układu, ograniczającego zbrojenia, czy też widzi większe szanse w wyścigu zbrojeń.

ZDECYDOWANE STANOWISKO WŁOCH

Włochy najostrzej występują wobec Niemiec, o czem świadczy memorandum ich, złożone w Londynie i Paryżu. One jedynie domagały się: „natychmiastowej" akcji. Włochy, zdaniem autora, szukają obecnie nowych dróg polityki zagranicznej. Niewolno jednak zapominać, że przewodniczącym konferencji w Stresie będzie Mussolini, który, jako pierwszy uznał równouprawnienie Niemiec, czyżby więc — pyta autor artykułu — niemożliweby było nawiązać dzisiaj do tej wytycznej? Trudno zorjentować się — konkluduje Silex — czego pragną inni. Co do Niemiec oczekują one, że mężowie stanu w Stresie świadomi będą swej wielkiej odpowiedzialności i nie zatarasują nieprzezwyciężalnemi przeszkodami drogi do rozsądku europejskiego.

10.IV.1935

Stanowisko Anglji

Ministrom brytyjskim niezbyt służą rokowania na lądzie europejskim. Podobno sir John Simon, wysłuchawszy 24-go ub. m. w Berlinie przeszło trzechgodzinnego exposé Führer'a Hitler'a, wrócił do Hotelu Adlon jak z krzyża zdjęty i mocno słabował. P. Anthony Eden, kończąc 5-go b. m. dwutygodniowy daleki objazd, zasłabł w Kolonji, a w Londynie zalecono mu cztery do sześciu tygodni wypoczynku, w którym towarzyszyć mu będą najlepsze życzenia powrotu do sił i zdrowia z wszystkich stron. Gdyby w Anglji, zawsze trochę stroniącej od Europy, zrażono się jeszcze bardziej, po tych przykrościach, byłoby niedobrze.

Ale w Anglji nie zrażają się.

Posiedzenie gabinetu brytyjskiego 8-go b. m. było niechybnie bardzo ważne. Trwało długo, dwie godziny przedpołudniem i dwie po południu, a więc rozpatrzono gruntownie wyniki objazdu brytyjskiego szlakiem Berlin - Moskwa-Warszawa-Praga od 24-go ub. m. do 4-go b. m., przedewszystkiem zaś powzięto postanowienia na zjazd z Londynu - Paryża-Rzymu 11-go b. m. w Stresie. Dowiemy się kiedyś, że to posiedzenie gabinetu, brytyjskiego z 8-go b. m. było bardzo ważne, w szczegółach, bo ogólnie można już dziś to dostrzec.

Zawiadomienie Izby Gmin, odrazu po wczorajszem posiedzeniu gabinetu, że do Stresy jedzie także pierwszy minister p. Ramsay Mac Donald, a nietylko sir John Simon, nie jest jedynym odgłosem tego posiedzenia. Ale i to jest ważne. Bo wobec tego także z Paryża pojadą pp. Flandin i Laval, a ponieważ spotkają się z pp. Mussolini'm i Suvich'em, będzie to zjazd rządów, a nie ministrów spraw zagranicznych.

Więcej bodaj światła na stanowisko rządu brytyjskiego rzuca mowa p. Stanley Baldwin'a, właściwego przywódcy dzisiejszej większości rządowej, w Llandvindod Wells, 8-go b. m., gdzie powiedział on:

— Nie straciłem jeszcze nadziei, że można ograniczyć zbrojenia, oraz będą napierał na Niemcy w tym duchu, póki nie powiedzą nam szczerze, że nie chcą do tego się przyczynić. Jeżeli jednak Niemcy, lub inne państwo, nie zechcą rozpatrywać tych spraw, przyznaję, że sprawa będzie trudniejsza. Wilka Brytanja nie chce wojny i jeśli wojna może być zażegnana przez ostrzeżenie napastnika, jestem przekonany, że Wielka Brytanja wraz z całą Europą spełni swe zadanie, czuwając nad tem, by do napadu nie doszło.

Są to słowa bardzo ważkie. Szczególnie, gdy wypowiada je p. Stanley Baldwin, polityk wielkiej miary i wielkiej prawości. Anglja zapowiada stanowczy udział w zabezpieczenie pokoju.

St. St.

Na 211.000 ludności

Wilno liczy zaledwie 1.427 Litwinów

Według rocznika statystycznego Wilna za rok 1933 procent ludności polskiej w Wilnie wynosił: w 1916 r. — 50,15, w 1919 r. — 56,09, w 1923 r. — 60,21, w 1931 r. — 65.94. proc.

W tym samym czasie Wilno liczyło Litwinów: w 1916 r. — 2,63 proc., w 1919 r. — 2,26, w 1923 r. — 0,86, w 1931 r. — 0,73 proc.

W r. 1935, według ostatnich danych statystycznych, mieszka w Wilnie wśród 211.080 ogółu ludności — 131.236 Polaków i tylko... 1.427 Litwinów.

Przeszło pół miljona

zebrano na szkoły polskie zagranicą

Stowarzyszenie uczestników walki o szkołę polską przeprowadziło w całej Polsce zbiórkę na budowę szkół poza granicami naszego kraju. Wyniki tej szlachetnej akcji są wielce pocieszające. Zebrano 535 tysięcy złotych.

Od pewnego czasu nie bacząc na kryzys, można zauważyć stały wzrost zainteresowania szkołami polskiemi na obczyźnie. Zbiórka w roku 1933 dała 370 tysięcy, w roku 1934 — 445 tysięcy, a obecnie przekroczyła pół miljona.

Należy podkreślić, że ze wszystkich dzielnic najbardziej ofiarny okazał się nasz Śląsk, skąd wpłynęło 272 tysiące złotych, Ślązacy zrobili zastrzeżenie, by dwie trzecie ofiarowanej przez nich sumy zasiliło szkoły polskie na Śląsku Opolskim i Cieszyńskim. Reszta jest oddana do dyspozycji towarzystwa.

Jak się dowiadujemy, towarzystwo zamierza wesprzeć w tym roku wydajnie budowę drugiego gimnazjum polskiego w Niemczech. Pierwsze gimnazjum polskie w Opolu, jak o tem donosiły dzienniki, zostało pozbawione praw przez rząd niemiecki.

Odnawianie Zamku Wawelskiego

z ofiar społecznych, głównie z ofiar wojska

KRAKÓW, 9. 4. Prace nad budową Zamku Wawelskiego, mimo ciężkich warunków finansowych, prowadzone są w dalszym ciągu dzięki ofiarności społecznej.

Obecnie kończy się restaurację skrzydła północnego, odnawianego prawie wyłącznie kosztem wojska. Piechota zadeklarowała na ten cel 330.000 zł. na odnowienie dwóch sal na drugiem piętrze, kawalerja 103.000 zł. — na dwie sale na pierwszem piętrze, artylerja 130.000 zł. — na odnowienie jednej sali na drugiem piętrze. Na poczet powyższych sum artylerja dała już więcej niż połowę, kawalerja taksamo, piechota narazie tylko 60.000 zł. Do końca roku bieżącego pierwsze i drugie piętro skrzydła północnego zamku będzie zupełnie odnowione.

Rząd daje obecnie na Wawel 50.000 zł. rocznie, z czego ma być pokryta cała administracja. Z ofiarności publicznej natomiast wpływa na odnowienie zamku około 300.000 zł. razem już z ofiarami wojska.

Biura odnowienia zamku przygotowują projekty odrestaurowania skrzydła zachodniego, gdzie jest 15 sal w takim stanie, w jakim przejęto je w r. 1916 po zburzeniu austrjackich dobudówek. Przygotowane zostały dwa projekty restauracji skrzydła zachodniego, z których jeden przyjęto na posiedzeniu w dniu 5 marca r. b.

Przyjęty projekt przewiduje umieszczenie w odnawianych salach starych stropów belkowych, jakie przechowuje się na Wawelu w ilości kilkunastu, a które pochodzą ze zburzonych kamienic w Krakowie. Sale w tem skrzydle są stosunkowo małe.

Oszczędności i redukcje

Nowe obawy urzędników miejskich

W kołach pracowników miejskich panuje zaniepokojenie spowodu uchwały Rady Miejskiej, przyjętej podczas ostatnich debat nad budżetem. Uchwała przewiduje wprowadzenie oszczędności w miejskich wydziałach administracyjnych, w wysokości 1 miljona zł.

Należy tu podkreślić zastrzeżenie, jakie zrobiła Rada Miejska, że ewentualna redukcja personalna powinna objąć te osoby, które mają inne źródła dochodu, a więc emerytów i mężatki, których mężowie posiadają pracę.

Zachodzi obawa, że redukcja obejmie ponad 350 osób. Jakkolwiek uchwała nie jest dotychczas prawomocna, jednak, jak się dowiadujemy, w niektórych urzędach miejskich rozpoczęto już pewne posunięcia przygotowawcze.

Niezwykła ruchliwość

Niemców na Kujawach

INOWROCŁAW, 9.4. — Jak donoszą z miasta Strzelna, istniejąca tam „Jung Deutsche Partei für Polen" ujawnia w ostatnim czasie ogromnie ożywioną działalność, często zwołuje zebrania, urządza zbiórki i aranżuje uroczystości hitlerowskie, na kótre do Strzelna przybywają gremjalnie wycieczki Niemców, nawet z dalszych okolic Kujaw. Ostatni obchód hitlerowski w Strzelnie był poświęcony pamięci poległych w wojnie światowej żołnierzy niemieckich.

Tragiczny wypadek

na kopalni w Nikiszowcu

KATOWICE 8.4. (PAT.). Jak już donosiliśmy dnia 5 kwietnia r. b. o godz. 14.30 wydarzył się na kopalni w Nikiszowcu wypadek zawalenia się filaru, wskutek czego górnik Brzega przygnieciony został zwałami węgla. Podjęta natychmiast akcja ratunkowa natrafiała na duże trudności spowodu opadania odłamków węgla. W kilka godzin po wypadku górnik Brzega przestał dawać sygnały.

W wyniku dalszej akcji w nocy z soboty na niedzielę wydobyto zwłoki Brzegi. W związku z tym wypadkiem naskutek wstrząsów zawalił się i filar, jak również chodnik znajdujący się w odległości kilkudziesięciu metrów.

Na szczęście jednak wstrząsy te nie pociągnęły za sobą dalszych ofiar w ludziach.

Bardzo pożyteczna akcja

Władze skarbowe docierają do lichwiarzy

Kontrolne organa skarbowe sprawdzają księgi handlowe w większych firmach i w niektórych instytucjach kredytowych. Pozatem codziennie dokonywane są rewizje w firmach hurtowych wszelkich branż północnej dzielnicy miasta.

Dzieje się to na polecenie Izby Skarbowej, która postanowiła uchwycić ukrywające się dotychczas pośrednictwo, jak również unikający opodatkowania proceder prywatnego dyskonta. Akcja ta zakrojona na szerszą skalę, trwać ma aż do czasu otrzymania pewnych konkretnych wyników.

Ujawniani dyskonterzy zmuszani są do wykupywania świadectw przemysłowych, pozatem władze skarbowe pociągają ich do odpowiedzialności za ukrywanie dochodów.

Zaznaczyć tu należy, że ostatnio prywatne dyskonto np. weksli t. zw. „mocnych", waha się między 6 a 8 procent miesięcznie, od weksli zaś „słabszych" — odpowiednio wyżej. To znaczy — lichwa przekroczyła już dawno 50 procent, które ustalono w zeszłym roku jako pewne ogólnie przyjęte maksimum lichwy.

Plotki o Edenie

Minister Eden, który, jak doniosły depesze, choruje od paru dni na serce może czytać sobie, na pociechę zabawne anegdoty na temat jego podróży, po Europie.

Najweselsze qui pro qua zdarzyły się w Moskwie. Towarzysze postanowili na cześć lorda wystąpić w strojach burżuazyjnych. Podczas bankietu panie wystąpiły w toaletach à la mode de Paris, panowie we frakach. Ale krawcy rosyjscy wyszli z wprawy, więc uroczyste stroje dygnitarzy sowieckich nieco raziły w porównaniu ze świetnie skrojonym frakiem angielskiego dżentelmana. Stalin spoczątku trzymał się ostro. Wszedł na salę w rubaszce, granatowych spodniach i palonych butach, ale nazajutrz wystąpił w tużurku. Zresztą, jak twierdzi prasa angielska minister Eden „zachwycił się" dyktatorem Rosji i rzucił pod jego adresem najpiękniejszy komplement, na jaki potrafił się zdobyć: — „to prawie Anglik".

Wiadomo już, że proletarjat wypełniający po brzegi salę moskiewskiej opery wysłuchał w skupieniu i na stojąco monarchistycznego hymnu „God save the King". Później zabrzmiały tony Międzynarodówki, a do wtóru wznoszono okrzyki i klaskano, na scenie szalała baletnica Semenowa, sprowadzona na gwałt z Turcji. W programie pierwsze miejsce zajął staroświecki balet Jezioro Łabędzie.

Nazajutrz towarzysz Litwinow gościł Edena w swojej wiejskiej daczy. Podczas śniadania podano wielki blok masła, na którym widniał napis „Pokój międzynarodowy". Eden podobno z pewnem wahaniem napoczął symbolicznego masła, mówiąc żartobliwie — „obym nie naruszył pokoju"...

W chwilach wolnych od konferencyj oprowadzano wytwornego dyplomatę, po muzeach sowieckich. Zaproszono go również do Klubu wojskowego, a następnie do fabryki samolotów, która jest filją dawnej fabryki Junkersa. Silne wrażenie wywarły na gościu z Albjonu ogorzałe, muskularne towarzyszki, pracujące w charakterze mechaników i pilotów.

Wreszcie odbyła się uroczystość otwarcia podziemnej kolejki, w Moskwie. Urzędnicy wystąpili w nowiutkich mundurach. Wejść strzegli policjanci. Goście zwiedzali podziemne dworce, wykładane marmurami, tonące w świetle neonowych lamp. Złośliwe języki napomykały coś o tem, że wskutek drobnych niedopatrzeń i przeoczeń metro moskiewskie długo jeszcze będzie zamknięte dla szerokich rzesz, ale minister Eden nie słyszał tych docinków. Nie miał nato czasu.

Obecnie przygotowuje się miasteczko Stresa, na przyjazd dostojnych „lekarzy Europy".

Stresa tonie w kwiatach. Urocze miasteczko, które dotychczas bywało celem pielgrzymek zakochanych par, sposobi się, by odegrać rolę małej Genewy. Zakochani od kilku dni nie mają dostępu do poetycznej Isola Bella, gdzie na białych tarasach wśród kwitnących kamelij i pomarańczowych drzew przechadzają się białe, hieratyczne pawie. W książęcej rezydencji wre ruch niezwykły. Robotnicy przestawiają meble, odnawiają salony, ogrodnicy gracują ścieżki i strzygą bukszpany. Książe Boromée, który zgodził się oddać do dyspozycji mężów stanu swoją legendarną rezydencję nie szczędzi lirów, by godnie ozdobić i odświeżyć apartamenty. Wśród amfilady salonów, których ściany ozdobione są obrazami starych mistrzów wybrano na salę posiedzeń dawny „muzyczny pokój". Wyniesiono stamtąd wjole, lutnie, klawecyny, harfy, a na ich miejsce ustawiono florenckie rzeźbione fotele. Na ścianach rozwieszono gobeliny i aksamity geneueńskie. Przez okna widać opalowe jezioro i dalekie, tonące w poświacie błękitnej brzegi Lombardji. Isola Madre zakwita niby ogród z bajki, na tle lazurowego nieba.

W przyległym pokoju mieszkał ongiś Napoleon I. W innej książęcej rezydencji Stra, gdzie w roku zeszłym spotkał się Mussolini z Hitlerem również pokutuje widmo napoleońskie. Wielki wódz podczas kampanji włoskiej lubił odpoczywać w czarownych willach italskich.

Delegacje zagraniczne zamieszkają w hotelu „des Iles". W willi pod Azaljami popasać mają przedstawiciele rządowej prasy włoskiej, inni dziennikarze zamieszkają w hotelu Regina. Prefekt Novaro bierze udział w przygotowaniach. Z jego rozkazu wszystkie domy w miasteczku wywiesiły już chorągwie, w barwach trzech mocarstw. Zarekwirowano wszystkie gmachy rządowe, dla licznych gości oraz dla legjonu wywiadowców policji politycznej, którzy mają się starać, aby włos nie spadł z głowy, któremuś z potentatów. Mussolini przybędzie w towarzystwie jenerała Peruzzi, komendanta milicji faszystowskiej, oraz z podsekretarzem stanu w ministerstwie prasy hrabią Piano.

Marjan Grzegorczyk

Nasze stosunki mieszkaniowe 1921—1931

Wieś się podnosi a w mieście rośnie przepaść

między bogactwem a nędzą

— Pokaż mi, jak mieszkasz, a powiem ci, kim jesteś.

Znane jest to powiedzenie i w stosunkach między narodami to właśnie kryterjum najsilniej wpływa na opinję o ich **poziomie kulturalnym**. Jeśli znajdziemy się po raz pierwszy w obcym kraju, obserwujemy przedewszystkiem: jak ci ludzie mieszkają, a naszym gościom zagranicznym najchętniej pokazujemy albo to, co wybudowała nasza wielka przeszłość i co nazywa się zabytkami historycznemi, dowodzącemi dawności naszej kultury — albo też to, cośmy już my sami po odzyskaniu niepodległości potrafili zbudować i co świadczy o naszej obecnej sile, prężności, perspektywach.

Pokazuje się jednak tylko to, co pokazywać warto, a i my sami lubimy fascynuować się pewnemi fragmentami, wysnuwając z nich wnioski o całości. I dopiero cyfry swoją suchą a nieubłaganą wymową rozwiewają niejedną fałszywą iluzję. Ostatni spis ludności, zestawiony ze spisem poprzednim, z roku 1921, daje nam możność przeprowadzenia **bilansu zmian, jakie zaszły w ciągu tego 10-lecia**. Jeśli chodzi o stosunki mieszkaniowe Polski, bilans ten wypada nieraz odmiennie niżbyśmy przypuszczali, a w niektórych pozycjach wręcz fatalnie.

Blisko dwa lata temu ogłoszono pierwsze tego rodzaju porównanie, podające ile osób przypada **na jedno mieszkanie**. Wynikało z niego, że w okresie 1921 — 1931 stosunek ten poprawił się w całej Polsce (ze średniej 5,2 do 5,0, w szczególności w miastach z 4,7 do 4,6, a po wsiach z 5,4 do 5,2). Obecnie jednak zakończył właśnie Gl. urząd statystyczny ogłaszanie szczegółowych wyników spisu dla poszczególnych powiatów woj. warszawskiego. Znajdujemy w nich bardzo szczegółowe oświetlenie różnych dziedzin życia, a w sprawie mieszkaniowej możemy także poszukać odpowiedzi na pytanie, w tym wypadku najmiarodajniejsze, mianowicie:

ile osób mieszka średnio w jednej izbie?

Bo to jest decydujące. Jeśli budujemy obecnie głównie mieszkania małe, to oczywista, że ilość osób w każdem z nich musi być mniejsza niż przedtem. Ale dopiero stosunek między ilością izb mieszkalnych i ich mieszkańców wskazuje, czy idziemy wprzód czy też się cofamy.

Otóż ilość osób przypadających **na jedno mieszkanie** w woj. warszawskiem spadła w 10-leciu 1921 — 1931 na wsi z 5,52 do 5,12 t. j. o 7 proc., w miastach zaś z 4,48 do 4,35 czyli o 1 i pół proc. Ale jeśli **zastosujemy** miernik, ile **osób mieszka w jednej izbie**, to na wsi stosunek ten z 3,21 zmienił się na 2,94 czyli poprawił o 8 i pół proc., natomiast w miastach przypadało w roku 1921 na jedną izbę 2,34 osoby, w roku 1931 zaś 2,38 czyli o 2 proc. gorzej.

Wieś podnosi się —

nietylko w tych okolicach, gdzie była zniszczona przez wojnę (linja Rawki i Bzury), ale i tam, gdzie (jak np. na Kujawach) w roku 1921 żadnych już śladów zniszczeń nie było. Wśród ogółu mieszkań odsetek najmniejszych, 1-izbowych, spadł z 49,4 do 46.9 proc., co dowodzi, że **wieś przechodzi do mieszkań więcej izbowych, a zatem do wyższego poziomu kultury**. Ilość zaś osób mieszkających w jednej izbie spadła w mieszkaniach 1-izbowych z 4,85 do 4,60 czyli zmalała o 5 proc., w więcejizbowych zaś z 2,54 do 2,33, co daje jeszcze większą, bo przeszło 8-procentową poprawę.

A w miastach?

Mieszkania izbowe, które w roku 1921 stanowiły wśród ogółu mieszkań 44,8 proc., doszły w roku 1931 do odsetka 46,6, a zatem ruch idzie tutaj w kierunku wręcz przeciwnym niż na wsi, **nie ku podnoszeniu stopy życiowej, ale ku jej obniżaniu** — niebawem już nawet poniżej poziomu wiejskiego. Odsetek zaś ludności mieszkającej w tych mieszkaniach podniósł się z 38,1 do 43,1 proc. czyli przeszło o jedną dziesiątą. W jednej izbie mieszkały średnio 3.87 osoby w roku 1921, w roku 1931 zaś 4,03, czyli

zatłoczanie tych mieszkań było przeszło o 4 proc. większa.

W mieszkaniach natomiast większych średni stosunek osób mieszkających w jednej izbie zmienił się w omawianem dziesięcioleciu: w 2-izbowych z 2,36 na 2,27, co oznacza poprawę o 4 proc., w 3-izbowych z 1,71 na 1,04, co oznacza poprawę o 14 proc.

Oto mamy wymowne zestawienie:

w mieszkaniach najmniejszych, 1-izbowych, w których mieszka największa stosunkowo część ludności miejskiej, pierwsze 10-lecie po wojnie przyniosło 4-procentowe pogorszenie warunków mieszkaniowych, podczas gdy w mieszkaniach większych sytuacja poprawiała się kolejno: o 4 proc. w 2-izbowych, o 8 proc. w 3-izbowych, o 4-proc. w 4-izbowych i większych...

Najlepszy w tem dowód, że nasz miejski ruch budowlany idzie w **zupełnie fałszywym kierunku**. Gdy wieś się niweluje i różnica kulturalna między dworem a chatą, tak jak między chłopem bogatym a ubogim stopniowo maleje, — to w mieście dzieje się wręcz przeciwnie: **wyrasta przepaść** między tymi, którzy stopniowo polepszają swoje warunki życiowe, a tymi, którzy pogrążają się w coraz głębszą nędzę.

Na okrągło 135 tys. osób, o które powiększyła się ludność miast woj. warszawskiego w ciągu 10-ciu lat, prawie 87 tys. czyli sporo ponad połowę przypada na przyrost ludności mieszkającej tylko w jednej izbie, natomiast z 53.766 izb, których w tym okresie przybyło, tylko 17. 626 czyli niecała jedna trzecia służyła na polepszenie warunków mieszkaniowych tej właśnie ludności, dwie trzecie zaś przyczyniły się do zwiększenia ilości mieszkań większych, przedewszystkiem 2-izbowych.

Zamało buduje się w naszych miastach — i nietylko zamało. Buduje się nie to, co przedewszystkiem budować się powinno.

Cyfry ostatniego spisu ludności powinny otworzyć oczy całej opinji na to, że idziemy po zupełnie błędnej drodze.

Ruch w budownictwie stołecznem

Nowe gmachy i nowe ulice

Sezon budowlany w Warszawie już się właściwie rozpoczął. W roku bieżącym przewidywany jest większy ruch w budownictwie warszawskiem, tembardziej, że akcja budowlana obliczona jest na okres 3-letni i w roku bieżącym nastąpi realizacja pierwszej części tego programu. Jeżeli chodzi o przyznawanie kredytów przez Komitet Rozbudowy, to pierwszeństwo będą miały nieruchomości śródmiejskie; na drugiem miejscu **załatwiane będą podania budowlane terenów urządzonych**, a więc tych, które posiadają urządzenia wodociągowe i kanalizacyjne, mające dopływ gazu i elektryczności.

Najwięcej, oczywiście, wybudowanych będzie domów z funduszów miejskich i państwowych. Inicjatywa prywatna jest ograniczona, w każdym razie będzie bardziej rozległa niż w latach ubiegłych, a to z tego względu, że miasto, w porozumieniu z rządem, zapoczątkowało inicjatywę, mającą na celu uporządkowanie przedewszystkiem tych nieruchomości w śródmieściu, które szpecą je i dlatego powinny być jaknajszybciej usunięte lub przebudowane. Tym właścicielom nieruchomości będą udzielane kredyty na dogodnych warunkach.

Co wybudujemy?

A więc przedewszystkiem miasto budować będzie w dalszym ciągu szkoły i wykańczać gmachy szkolne już zapoczątkowane, oraz budowle, które rozpoczął budować dawny zarząd miejski, jak np. gmach szpitala Przemienienia Pańskiego przy ul. Florjańskiej na Pradze. Ukończony będzie gmach wojskowego funduszu kwaterunkowego. Jeżeli chodzi o śródmieście, to zwrócić należy uwagę na uporządkowanie wjazdu z placu Trzech Krzyży w aleje Ujazdowskie. Narożny dom, p. Karszo - Siedlewskiego, obecnie 2-piętrowy, podwyższony będzie o kilka pięter. Fronton tego domu architektonicznie dostosowany będzie do gimnazjum im. Królowej Jadwigi, znajdującego się po drugiej stronie ulicy. W ten sposób utworzy się niejako brama wjazdowa z kolumnami, która perspektywicznie będzie robiła dobre wrażenie.

Idąc dalej alejami Ujazdowskiemi dojdziemy do t. zw. Łobzowianki. Ten plac — zawalidroga będzie nareszcie doprowadzony do porządku i z placu tego utworzony będzie widok na pałac Ujazdowski, w którym mieści się szpital. Również projektowane jest zburzenie t. zw. „Karczmy na rozdrożu", znajdującej się przy zbiegu alei Ujazdowskiej i Koszykowej. Na miejscu tem wzniesiony będzie gmach monumentalny.

Jeżeli chodzi o ulicę Marszałkowską, to przedewszystkiem nastąpić ma jej uporządkowanie, na odcinku od Królewskiej do alei Jerozolimskiej. Znikną przedewszystkiem małe narożne domki na rogu Świętokrzyskiej, gdzie wybuduje gmach P. K. O., na rogu Złotej zniknie dom, w którym mieści się restauracja Bukieta, a na to miejsce powstanie duży dom czynszowy, wybudowany kosztem jednego z towarzystw asekuracyjnych włoskich. Również na rogu ulicy Widok wzniesiona będzie drewniana budka i powstanie duży dom czynszowy.

Na Nowym Świecie projektuje się zniesienie kilku małych domków i wybudowanie na to miejsce gmachów kilkupiętrowych. Na Saskiej Kępie ma być wzniesiony momentalny gmach Muzeum Przemysłu i Techniki. Na placu Trzech Krzyży ulegnie likwidacji targowisko i w tem miejscu stanie duży kilkupiętrowy gmach architektonicznie dostosowany do tej części placu.

Z innych budowli wymienić należy przedewszystkiem rozbudowę gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego, który po zburzeniu 2-piętrowego domu kolejowego, rozbudowany będzie aż do ulicy Brackiej. Zniknąć ma również brzydki gmach Ministerstwa Komunikacji na rogu Nowego Światu i alei Jerozolimskich, a na to miejsce powstanie inny, wielki gmach rządowy.

28-go KWIETNIA UROCZYSTE OTWARCIE TARGÓW POZNAŃSKICH

Tegoroczna inauguracja Targów Poznańskich będzie miała charakter niezwykle uroczysty. Składa się na to udział oficjalny większej jak dotychczas ilości państw. Rządy Niemiecki, Francuski, Hiszpański, Brazylijski, Kolumbijski oraz Indyj Brytyjskich wyznaczyły już swoich komisarzy. Spodziewany jest przyjazd również jednego z ministrów Rzeszy Niemieckiej. Otwarcia dokona jak corocznie Pan Minister Przemysłu i Handlu, w otoczeniu Podsekretarzy Stanu i szeregu wyższych urzędników resortów gospodarczych. Otwarcie Targów odbędzie się o godzinie 9,30 w niedzielę, dnia 28. kwietnia 1935 r. w sali recepcyjnej Targów Poznańskich przy ul. Marsz. Focha nr. 18.

Które spółdzielnie są wyłączone spod przepisów o oddłużeniu?

W dniach najbliższych, jak donosi ajencja „Iskra", ukaże się rozporządzenie ministra skarbu, ustalające listę związków rewizyjnych, zrzeszających **spółdzielnie kredytowe**, których wierzytelności **nie podlegają** przepisom ustawy o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów wpłaty wierzytelności hipotecznych oraz przepisom rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych.

Rozporządzenie wyjaśnia, że postanowienia ustawy o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty **wierzytelności hipotecznych** nie dotyczą wierzytelności spółdzielni kredytowych, o ile w dniu 10 kwietnia r. 1933 należały one do następnych związków rewizyjnych: Związek Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych w Poznaniu, Związek Spółdzielni Polskich w Warszawie, Związek Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych we Lwowie, Związek Rewizyjny Spółdzielni Rolniczych w Warszawie, Patronat Spółdzielni Rolniczych we Lwowie, Związek Spółek Rolniczych w Cieszynie, Związek Rewizyjny Polskich Spółdzielni Reiffeisena - Stefczyka w Katowicach, Związek Rewizyjny Spółdzielni Rolniczych w Toruniu, Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej w Warszawie, Związek Żydowskich Towarzystw Spółdzielczych w Warszawie, Związek Żydowskich Kupieckich Stowarzyszeń Spółdzielczych w Warszawie, Powszechny Związek Spółdzielni we Lwowie, Centralny Związek Spółdzielni Samopomocowych we Lwowie, Związek Rewizyjny Spółdzielni Ukraińskich we Lwowie, Ruski Związek Rewizyjny we Lwowie, Związek Spółek Niemieckich w Łodzi, Związek Spółdzielni Niemieckich w Poznaniu, Związek Spółdzielni Rolniczych Polski Zachodniej w Poznaniu, Związek Niemiecki Spółdzielni Rolniczych we Lwowie, oraz Związek Wiejskich Spółdzielni woj. pomorskiego w Grudziądzu.

Nowe rozporządzenie wyjaśnia dalej, że przepisy rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych nie dotyczą wierzytelności spółdzielni kredytowych, o ile należą one do następujących związków rewizyjnych: Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych w Warszawie, Związek Rewizyjny Spółdzielni Ukraińskich we Lwowie, Związek Rewizyjny Ruskich Spółdzielni we Lwowie, Związek Spółdzielni Niemieckich w Poznaniu, Związek Wiejskich Spółdzielni woj. pomorskiego w Grudziądzu, Związek Żydowskich Spółdzielni w Warszawie i Związek Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowników w Warszawie.

Podwyżka opłat od herbaty

W kołach handlowych słychać, iż nastąpić ma podwyżka opłat skarbowych od herbaty, importowanej do Polski. Koszty celne i opłaty, wynoszące dotychczas 6,50 zł. od kg. herbaty, mają być podwyższone do 7.10 zł., a to wskutek opłat za pozwolenia kontyngentowe.

Opłaty skarbowe w wysokości 7.10 zł. od kg., stanowią połowę ceny herbaty popularnej, używanej przez ubogą ludność w Polsce. Przy najtańszych gatunkach herbaty, kosztujących bez cła loco Gdynia 4,15 zł. za 1 kg., opłaty skarbowe stanowią prawie 200 proc.

Coraz więcej kobiet pracuje w przemyśle

Sprawozdania Głównej Inspekcji Pracy za ubiegłe pięciolecie wykazały wzrost zatrudnienia kobiet w przemyśle i handlu. Od 1929 roku do 1934 roku liczba kobiet pracujących zawodowo wzrosła z 18,4 do 20,7 proc. ogółu robotników.

Zjawisko to tłumaczyć można kryzysem gospodarczym, gdyż w zasadzie kobiety są gorzej płatne od mężczyzn.

Warszawska giełda pieniężna w dniu 9 kwietnia

Dewizy: Belgja 90.05, Gdańsk 173.18, Holandja 358.15, Londyn 25.64, N. Jork (kabel) 5.31, Oslo 128. 60, Paryż 34.99, Praga 22.15, Szwajcarja 171.67, Stokholm 132.00, Włochy 44.15, Niemcy 213.50, Madryt 72.50. Obroty średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.31. Rubel złoty: 4.66. Dolar złoty: 9.05 — 9.06 i pół. Gram czystego złota: 5.924. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach pryw. 198.50. Funt sterl. (banknoty) w obrotach pryw. 25.62.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 45.25, 7 proc. poż. stabil. 66.13 — 65.25 — 65 i trzy ósme (w proc.), 4 proc poż. inwest. serjowa 108.00, 4 proc. poż. inwest. 106.00. 4 proc. państw poż. premjowa dolarowa 53.50, 5 proc. konwers. 66.75, 5 proc. poż. kolej. kowers. 61.75, 8 proc. L. Z. Banku gosp. krajow. 94.00 (w proc.), 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.), 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25, 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25, 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00, 7 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00, 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25, 8 proc. L. Z. Tow. kred. przem. pol. 87.50 (w proc.), 7 proc. L. Z. ziemskie dolar. 48.50, 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 51.25 — 51.00, 5 proc. L. Z. Warszawy 1933 r. 59.75 — 60.00, 5 proc. L. Z. Łodzi 1933 r. 52.50.

Akcje: B. Polski 88.50, Węgiel 13.00, Lilpop 11.05, Starachowice 17.25 — 17.10. Tendencja przeważnie słabsza dla pożyczek państwowych, listów zastawnych i akcyj. W obrotach prywatnych 8 proc państw. pożyczka dolarowa z r. 1925 (Dillonowska) 89.50 — 89.25 (w proc.).

Warszawska GIEŁDA ZBOŻOWA w dniu 9 kwietnia

Ogólny obrót wyniósł 2.146 tonn, w tem żyta 620 tonn. Notowano za 100 klg.: pszenica jara czerwona szklista 17 — 17.50, jednolita 17 — 17.50, zbierana 16 — 16.50, żyto I-szy stand. 13.75 — 14, II-gi 13.50—13.75, owies I-szy stand. 15 — 16, II-gi 14 — 14.50, III-ci 13.50 — 14, jęczmień browarny 17.50 — 18, gat. II-gi 16 — 16.50, III-ci 15 — 15.50, IV-ty 14.50 — 15, groch polny 23 — 25, Victoria 41 — 45. mąka pszenna gat. I-B 30 — 33, I-C 28 — 30, I-D 26 — 28, I-E 24 — 26, II-B 22 — 24, II-D 21 — 22, II-F 20 — 21, II-G 19 — 20, III-A 14 — 15. mąka żytnia gat. I-szy do 55 proc. 23 — 24, do 65 proc. 22 — 23, gat. II-gi 15.50 — 16.50, razowa 16.50 — 17.50 poślednia 13.50 — 14.50.

Z muzyki

Festival muzyki francuskiej w Filharmonji

Program ubiegłego koncertu piątkowego Filharmonji był całkowicie poświęcony utworom kompozytorów francuskich. Z nich tylko „Warjacje" Franka, na fortepian z orkiestrą oraz „Images" Debussy'ego — na fortepian solo — (obydwa utwory wykonane cudownie przez znakomitego pianistę R. Casadesus), należały do epoki minionej. Reszta programu zawierała najnowsze dzieła twórców nietylko żyjących, ale zupełnie jeszcze młodych, współczesnych, którzy budują dalszą kulturę muzyczną Francji. Symfonja A-moll **P. O. Ferroud** jest produktem bardzo głęboko przemyślanego planu konstrukcyjnego. Jej nieco zagadkowy, retoryczny styl i suchy, formalny, lakoniczny, ale b. plastyczny język wskazuje na mocne opanowanie materjału twórczego przez kompozytora. Niezwykła ekonomja środków, znakomita orkiestracja, wogóle pierwszorzędna „robota", wysoce oryginalna faktura stawiają Symfonję Ferroud w pierwszym rzędzie interesujących nowości symfonicznych naszej epoki. Nie wolna od wpływów (Strawińskiego). Symfonja powstała z inicjatywy Sergjusza Kurzesickiego dla uczczenia jubileuszu Boston Symphonie Orchestra. W klasycznej swej (trzyczęściowej formie zawiera wiele odrębnych, świeżych pomysłów i doskonałych zwrotów.

„Bal Venitien" Cl. Delvincourt (wykonany na Międz. Fest. Muz. Współcz. w Wiedniu) odznacza się swą świetną błyskotliwością, dużą dynamika i humorem, „Forlane", „Passameczo", „Burlesca", „Moresca" i „Parantella" są pełne temperamentu i młodzieńczego rozmachu. Świetne znawstwo instrumentalne i solidna szkoła oto cechy tego wysoce utalentowanego młodego kompozytora, w którego indywidualności skoncentrowały się zarówno echa wpływów Strawińskiego, jak Roussela i nawet Ravela.

Najbardziej typowo francuskim jest I. Ibert w „Divertissement". Utwór to jednak trochę zbyt łatwy i niefrasobliwy w swej koncepcji, stojący niemal na granicy banalności. (Introduction, Cortège, Nokturn, Valse i Parade).

Debussy'ego „Images" (Reflets dans l'eau, Hommage à Rameau i Mouvement) znalazły w R. Casadesus, idealnego wykonawcę nie mającego sobie równych. Ten genjalny francuski pianista gra zaiste cudownie, ze wzruszającą prostotą i głęboką poezją, oraz iście wielki, świetny muzyk!

Miko.

Afrykanka Mayerbera w Teatrze Wielkim

Uczczenie 35-letniej rocznicy pracy scenicznej Dyr. Korolewicz-Waydowej

Wielka śpiewaczka p. Korolewicz-Waydowa zakończyła przed laty swoją wspaniałą karjerę artystyczną w pełnym rozkwicie, pożegnalnym występem w „Afrykance" Meyerbeera. Dlatego wybrano obecnie tę samą operę dla uczczenia jubileuszu pracy scenicznej tej wysoce zasłużonej artystki.

Pod jej sprężystem i fachowem kierownictwem Teatr Wielki w Warszawie przechodził okres rozkwitu w latach 1917/18, wystawiając między innemi polskie premjery „Eros i Psyche" Różyckiego „Starą Baśń" Żeleńskiego i wiele innych oper, bez zużytkowania funduszów magistrackich.

Obecnie w sezonie 1934/5 p. Korolewicz - Waydowa obejmując na nowo dyrekcję opery, podźwignęła ją z gruzów i upadku, do jakiego doszła po ustąpieniu ś. p. dyr. E. Młynarskiego. Rezultatem tej niezmiernie intensywnej i owocnej pracy, oraz wielkich wysiłków były wspaniałe premjery „Iris" Mascagniego, „Don Carlos" Verdiego, i inne oraz szereg doskonałych, starannie przygotowanych wznowień (Eros i Psyche, Pajace, Straszny Dwór). Dlatego wiadomość o przedłużeniu kontraktu z Magistratem na rok następny 1935/36 przyjmujemy z uczuciem szczerego zadowolenia i radości, wierząc, że opera, pozostająca nadal pod tak wykwalifikowanem kierownictwem prosperować będzie coraz lepiej i ku chwale polskiej sztuki.

Obecnie wystawiona Afrykanka otrzymała doskonałą oprawę sceniczną. Na czoło zespołu wybiła się Wanda Wermińska (Selika), która odśpiewała cudownie kołysankę w drugim akcie oraz pożegnalną arję końcową. Ściągnięcie tej bodaj jednej z najznakomitszych śpiewaczek naszych do Polski na scenę Opery stołecznej, jest również zasługą Dyr. Korolewicz - Waydowej. Talent p. Wermińskiej zabłysnął tym razem w całej pełni i okazałości. W jej głosie słyszymy coraz więcej pięknych akcentów i wysoce artystycznych szczegółów interpretacji

Czaplicki (Nelusco) był b. dobry. Szczególnie ładnie zaśpiewał on arję 3-go aktu. P. Borerowa (Donna Inez) jest dobrym materjałem głosowym, rozwijającym się pod doświadczonem kierownictwem Dyr. Korolewicz-Waydowej. Wyszatycki (Vasco de Gama) — na poziomie.

Utalentowany kapelmistrz A. Dołżycki robił co mógł, aby nudną i przeciętną operę Meyerbeera przedstawić w najlepszem świetle. Dopomagał mu w tem Wodyński (dobre dekoracje) oraz Karol Benda (staranna inscenizacja). Balet układu M. Pianowskiego.

Michał Kondracki.

ABC RADJOWE dodatek tygodniowy

Michał Jaworski

Jeszcze o muzyce lekkiej w radjo

Spowodu artykułu p. M. Kondrackiego, poświęconego muzyce lekkiej w naszych programach radjowych (w poprzednim numerze „ABC radjowego"), otrzymaliśmy od kierownika referatu muzyki lekkiej w wydziale muzycznym Polskiego Radja p. Michała Janowskiego uwagi, które w myśl zasady „audiatur et altera pars" w całości poniżej zamieszczamy. Wobec wywiązania się polemiki, zastrzegamy oczywiście p. Kondrackiemu prawo odpowiedzi w numerze następnym.

W ostatniem „ABC" radjowem ukazał się artykuł p. Michała Kondrackiego, który wśród wielu nieścisłości pisze, mówiąc o programach radjowych: „Trzeba wzmocnić, ulepszać, podnosić, dźwigać poziom programów, robić ścisłą selekcję..."

Zupełnie słusznie; trzeba jeszcze krzepić, dążyć, usiłować, zabiegać, starać się i t. p. Ale trzeba jeszcze, jeśli się o radjo pisze, tego radja słuchać, przeglądać jego programy, zasięgać nawet informacyj, a wtedy krytyka, choćby ujemna, jak to często ma miejsce, będzie rzeczowa i sumienna.

Zajmijmy się jednak nieścisłościami p. Kondrackiego. A więc najpierw co to jest muzyka lekka? p. Kondracki powiada, że to Lehar i Oskar Strauss (dlaczego nie Johann?) i inni znakomici „z tej branży kompozytorów", dalej — jazz Whitemana i Hyltona oraz morze pieśni ludowej. I na tem mniej więcej koniec — powiada p. Kondracki.

Na szczęście nie koniec. Muzyka lekka, to przedewszystkiem dobre utwory dobrych kompozytorów, przytem utwory o wyraźnych rytmach i zdecydowanym nastroju, od tanecznego do romantycznego, czy też sentymentalnego, a więc muzyka przystępna dla niewykształconego ucha. Będzie to część twórczości Griega, Moniuszki, Schumanna, Chopina, Beethovena, aż do współczesnych kompozytorów. Charakter utworu zależy często od nastroju i stroju, w jakim go słuchamy, np. „Ku wiośnie" — Griega, Mazur z „Halki", „Menuet" Paderewskiego, „Moment Musical" — Schuberta itd., możnaby tak wyliczać aż do znudzenia. „Branża" kompozytorów muzyki lekkiej znacznie się w ten sposób rozszerza, a to dla tej prostej przyczyny, że o charakterze utworu decyduje on sam, a nie klasyfikacja kompozytorów.

Co do Whitemana i Hyltona — byli to kierownicy zespołów, a nie kompozytorzy, a nawet nie instrumentatorzy (t. zw. aranżerzy). Obaj mieli szereg stałych aranżerów i obaj poszli dziś w zapomnienie. Pozostało po nich, a raczej tylko po Whitemanie, kilka „kawałków" pomysłowo zinstrumentowanych i wykonanych, co, jak wiadomo, jest głównym obok rytmu elementem jazzu.

Wartość w sztuce można mierzyć trwałością dzieła w czasie. Jazz wnosi do muzyki wyłącznie świecidełka, a nie prawdziwe brylanty, a wiemy przecież, że publiczność, jeśli chodzi o świecidełka, domaga się stale nowych. Pisząc w r. 1935 artykuł nie można operować staremi świecidełkami.

Twierdzenie, że pieśń ludowa, to muzyka lekka, jest ostatnim fragmentem nierozważnej, a może tylko niedbałej, klasyfikacji. Kilka słów należy się Goldom i Petersburskim. Tak w muzyce, jak i w każdej innej dziedzinie sztuki, istnieje odcinek „twórczości", który nie da się mierzyć jakimś sprawdzianem wartości. Są to „dzieła" o przelotnej, wyłącznie użytkowej, wartości. Można i trzeba to plenić, ludzie jednak zawsze mniej lub więcej garnęli się do bzdury. Jest to objawem znanym w historji, następującym po wszelkich kataklizmach czy przewrotach. Jesteśmy już świadkami odwrotu, ale bez grzechu się nie obejdzie. Ci sami moraliści w jednej dziedzinie muzyki grzeszą w innej. Życzyć im należy, aby utwory ich miały takie powodzenie, jak „Donna Klara" (Tango Milonga) — Petersburskiego, grane dosłownie w całym świecie (Hylton też!). To nie obrona, to tylko fakt. P. Kondrackiemu trzeba wyjaśnić jeszcze jedno: nie można wyliczać Kataszka i Golda razem z Namysłowskim. Daj Boże, aby wielu z nas umiało tak instrumentować, jak to robił Namysłowski, którego technika instrumentatorska da się porównać z opanowaniem rysunku w malarstwie. Oczywiście nie trzeba tego brać dosłownie, lecz z uwzględnieniem miejsca, czasu, stylu, czy też rodzaju.

Drogą zalecanej przez p. Kondrackiego selekcji, Polskie Radjo, po mozolnych próbach, zorganizowało własną orkiestrę dla muzyki lekkiej; prowadzi ją niewątpliwie najzdolniejszy w tej dziedzinie kapelmistrz Zdzisław Górzyński. Orkiestra składa się z doskonałych 12-tu muzyków, uczniów naszych wybitnych pedagogów (prof. Michałowski, Jarzębski, E. Kochański). Ale wtedy p. Kondracki pisze: „Utworzono własne, domorosłe zespoły...". Czyż można to nazwać inaczej, jak niesumiennością krytyka?

O tytułach utworów niema co dyskutować. Jeden woli „Blondynkę" czy „Dziewczynę o lnianych włosach", jeden uznaje „Modlitwę i taniec księżniczek", innemu wystarczy „Panna sklepowa", jedni wolą „Żołnierzy", inni „Marsza gladjatorów".

Wniosek: Krytyka jest dobra tylko wtedy, gdy jest rzeczowa i sumienna.

Program, otwarty głośnik i sąsiedzi

Radjo na obczyźnie

MATEUSZ: Jak się masz Alfie. Ale jak ty możesz wytrzymać z ciągłym rykiem tego bydlęcia! Wyłącz go!

ALFRED: Drażni cię to, Mat? Mogę wyłączyć, choć... może posłuchasz — właśnie zapowiadają nową płytę.

MATEUSZ: Ostatecznie...

ALFRED: Rozumiem cię zresztą doskonale. Sam nie masz radja i...

MATEUSZ: Zato moi sąsiedzi mają jakiś potworny gigantofon. Można się było wściec — prawie nigdy go nie zamykali.

ALFRED: Otóż to właśnie — sąsiedzi. Do sąsiadów ma się zawsze pretensje, a dźwięki głośnika zza ściany, spod podłogi czy znad sufitu robią zawsze wrażenie intruza. Zniekształcone odgłosy tworzą pretensjonalny, natrętny hałas.

MATEUSZ: Mój drogi, cóż za różnica? Własny głośnik jest chyba tylko bardziej dokuczliwy, bo przecież głośniej ryczy.

ALFRED: No, można go przecież ściszyć i można w każdej chwili wyłączyć. Już samo poczucie władzy nad nim daje tę satysfakcję, której brak jest jednym z głównych składników irytacji na głośnik sąsiadów.

MATEUSZ: Nie, Alfredzie, jeśli chcesz w ten sposób namówić mnie do zaprowadzenia u siebie tego barbarzyńskiego wynalazku, to się niepotrzebnie trudzisz Mam wstręt do radja. Jeszcze słuchawki dla wysłuchania jakiejś poszczególnej audycji — mogę zrozumieć. Ale głośnik?

ALFRED: Słuchaj Mat, przecież ty ciągle przesiadujesz po kawiarniach, lubujesz się poprostu w tej atmosferze gwaru rozmów przy sąsiednich stolikach, nie zwracasz uwagi na rzępolenie orkiestry i to wszystko nie przeszkadza ci wcale — ba, nawet ci dodaje animuszu — w przeprowadzaniu rozmów i czytaniu czasopism. Nawet zdaje się pisujesz przeważnie przy stolikach kawiarnianych?

MATEUSZ: Tu niema żadnego porównania. W kawiarni szukam albo towarzystwa ludzi, albo samotności wśród tłumu, którego gwar jest czemś nieosobistem i nienarzucającem się.

ALFRED: No, widzisz, to już widocznie jest kwestja przyzwyczajenia. Dla mnie głośnik tworzy właśnie takie nieosobiste tło akustyczne — przeważnie. Oczywiście czasami mnie coś zainteresuje i wtedy słucham; nieraz mnie coś zniecierpliwi — wówczas zamykam głośnik, ale naogół...

MATEUSZ: Mój drogi, masz przecież program, możesz sobie wybrać ostatecznie te audycje, których chcesz wysłuchać, jeśli już żyć bez radja nie umiesz.

ALFRED: Program... Jak to zaraz widać, że nie jesteś radjosłuchaczem. Wybieranie z programu to jest piękna teorja, ale trzeba ją wprowadzić w czyn, żeby się przekonać o jej ułomności. Onegdaj naprzykład chciałem wysłuchać — według programu — kilku płyt muzyki góralskiej. Ale cóż, program się zmienił i o danej godzinie nadawano jakąś zupełnie mnie niezainteresującą transmisję, którą dyrekcja programowa uważała widocznie za ważniejszą od owych **dla mnie** ciekawych płyt. Zresztą wybrana z programu audycja może zawsze przynieść rozczarowanie, nie dać tego, czegośmy się po niej spodziewali. Nie znaczy to, żebym nigdy nie słuchał według programu (jak świadczy ta przygoda z płytami Mierczyńskiego), ale zapatruję się sceptycznie na ten system. Program jest do pewnego stopnia loterją — nie każdy, najpiękniej się nawet zapowiadający, numer wygrywa. Lepiej słuchać możliwie wszystkiego, a raczej mieć otwarty głośnik i wyławiać rzeczy interesujące z tej nieustającej powodzi dźwięków.

MATEUSZ: Nie, Alfie, na to nie mogę się zgodzić. Wysłuchiwać steku bredni i tandety muzycznej, żeby znaleść w tem od czasu do czasu jakieś zdrowe ziarno, bez którego ostatecznie nie zubożałbyś kulturalnie w sposób zbyt dotkliwy? Nie, to nie ma sensu.

ALFRED: Chcę podjąć twój sposób zapatrywania się na to, żebyśmy jednak doszli do porozumienia. Więc słusznie, program jako całość zawiera sporo — za wiele — bredni i tandety. Ale to jest choroba bardziej powszechna i polega na tem, że obszerne miejsce czy dłuższy czas przeznaczony na coś — trzeba koniecznie wypełnić, a ilość rzeczy wartościowych, któremi się rozporządza, jest ograniczona, więc się „watuje", żeby nie było pustych miejsc. Weź choćby jakąkolwiek gazetę, tylko widzisz — gazetę możesz przejrzeć i przeczytać to, co uważasz za warte przeczytania. Ja właśnie w ten sposób traktuję otwarty głośnik — słyszę wszystko, ale puszczam mimo uszu, a **wysłuchuję** tego tylko, co mi odpowiada.

MATEUSZ: Jeśli to tylko **potrafisz** robić... Ale co na to twoi biedni sąsiedzi?!

ALFRED: No, nie nadużywam siły swojego głośnika. Nie skarżą się.

MATEUSZ: Życzę ci, żeby tak było i nadal. W każdym razie nie zazdroszczę im. Swojego gigantofoniarza już trochę poskromiłem. Bądź zdrów, umówiłem się w kawiarni...

Gąska.

Z anten całego świata

Radjowe egzaminy z muzyki w Nowej Zelandji. Kolegjum św. Trójcy w Londynie, jak również Zjednoczone Szkoły Muzyczne, delegują co roku do Nowej Zelandji egzaminatorów do przeegzaminowania kandydatów, ubiegających się o stopnie, jakich udzielają te szkoły. Ponieważ corocznie kilka tysięcy dzieci w Nowej Zelandji staje do tych egzaminów, przeto radio Nowej Zelandji zorganizowało tytułem próby serję 15-to minutowych audycyj, nadawanych co tygodnia w obrebie programu dla młodzieży, na których występują wybitni pianiści. Wykonywują oni te same utwory, które są wymagane przy egzaminach. Jakkolwiek powodzenie tych audycyj było mniejsze, niż pogadanek dokształcających, to jednak radjo zamierza te audycje w przyszłym roku powtórzyć.

Telewizja w NBC. Wkrótce ma być zbudowane w Hollywood największe z dotychczas egzystujących studjo telewizji. Będzie ono własnością NBC., której przewodniczący, mr. Aylesworth, obejmie kierownictwo nowego studja.

Telewizja w Australji. W Australji założono towarzystwo „Television Australia Ltd.", z kapitałem 100 tys. funtów. Spodziewane jest jeszcze w tym roku otwarcie stale funkcjonującej stacji nadawczej. Rząd udzielił już zezwolenia na nadawanie programów telewizyjnych. Dotychczasowe emisje polegały na przesyłaniu filmów niemych, którym towarzyszy muzyka synchronizowana.

Berlin zaczyna nadawać telewizję. W piątek dnia 22 marca dyr. Hadamowsky dokonał uroczystego otwarcia pierwszej nadawczej stacji telewizyjnej, w obecności przedstawicieli władz, przemysłu i pracy. Jeden z mówców z ramienia radja niemieckiego zaznaczył, że dokonywa się w Berlinie to, co Anglja projektuje u siebie na jesieni r. b. Przedstawiciel Ministerstwa Poczty stwierdził, że abonenci radja mają prawo odbierać emisje telewizji bez specjalnej dopłaty. Dyr. Hadamowsky oświadczył, że przewidywane jest wypuszczenie na rynek większej ilości dostępnych odbiorników telewizyjnych w sierpniu, równocześnie z wystawą radjową. Stwierdził, że ilość odbiorców emisyj telewizyjnych w Berlinie wynosi obecnie paręset osób.

Następnie w obecności około 120 osób został nadany pierwszy program telewizyjny; do użytku gości zainstalowano na sali 7 odbiorników. Ten pierwszy program najprzód powtórzył część przemówienia dyr. Hadamowskyego oraz depeszę wystosowana do Hitlera. Następnie nadano film, który przedstawia Hitlera przy różnych czynnościach w ciągu dnia. Potem nadano film firmy Ufa z dziedziny kultury, wreszcie na zakończenie film Ufy humorystyczny.

Emisje otwartej w ten sposób stacji telewizyjnej Berlin — Witzleben składają się z obrazów na 180 linjach, co odpowiada 40.000 punktów: duży stopień udoskonalenia, jeżeli zauważymy, że pierwsze doświadczenia wykonywane przy 30 linjach — 1200 punktów.

Zmontowano wozy, zaopatrzone, obok reporterskich aparatów mikrofonowych w kompletne urządzenia dla chwytania obrazów telewizyjnych w terenie. Wóz taki z przydzielonem autem, zaopatrzonem w aparaty oświetlające, chwyta i nadaje aktualne wydarzenia, które, w formie synchronizowanej, mogą odrazu być nadawane przez rozgłośnie. W ten sposób „Echo dnia" przeobrazi sie napewno wkrótce w „Zwierciadło dnia".

Z pokłosia naszego konkursu

Radjo na obczyźnie

Szczególnie doniosłą jest rola polskiego słowa, rozchodzącego się drogą radjową po świecie, dla tych wszystkich, którzy są poza krajem. Przytaczamy poniżej opis księdza „Efce" (pseudonim), malujący jedną z takich niezapomnianych, przeżywanych dzięki radju na obczyźnie:

Było to na wiosnę. Jako polski duszpasterz przyjechałem do gromadki Polaków, znajdujących się w miejscowości St. Remy (Calv.) we Francji.

Tamtejszy ks. proboszcz francuski, odcięty od szerszego świata — choć ubogi, jak prawie wszyscy wiejscy proboszczowie we Francji — miał wspaniałe radjo. Słuchał go w wolnych chwilach, po pracy w kościele, w ogródku albo w bibljotece. Najczęściej odbywały się u niego audycje radjowe w czasie obiadów i kolacyj. Przez jadalnię samotnego proboszcza przesuwały się w czasie tych audycyj najrozmaitsze stacje radjowe.

W czasie mojej wizyty radio proboszczowskie było także czynne. Rozmowę podczas kolacji uprzyjemniała nam francuska muzyka.

Po chwili podchodzi ks. proboszcz do radja, kręci i — o dziwo! Słyszę na własne uszy: „Hallo, hallo — Polskie Radio, Warszawa!..

Co za niespodzianka! Po raz pierwszy słyszę na obczyźnie Polskie Radjo. I jak wyraźnie! Rzekłbyś, że ono tuż przy probostwie.

Widzi moją radość zacny gospodarz i mówi:

— Voilà, Monsieur l'Aumônier, c'est votre belle et grande Varsovie. Ecoutez!" (Oto, księże prefekcie, wasza piękna i wielka Warszawa, proszę słuchać).

W dalszej rozmowie opowiada mi ks. proboszcz, że często słucha Polskiego Radja, bo nadzwyczaj mu się podoba polska muzyka. A najbardziej zachwyca się naszym hymnem narodowym. Zna jego melodję. Nuci mi nawet „Jeszcze Polska nie zginęła". Nauczyło go Polskie Radjo...

Już było po kolacji, gdy późnym wieczorem przybyli do mnie rodacy ze swoimi interesami. Prędzej się nie dało, bo trza było pracować w kopalni rudy. W trakcie załatwiania spraw dochodziły nas odgłosy muzyki. Mówię, że to polska muzyka przygrywa im dzisiaj. Z Warszawy!

— Co-o? Z War-sza-wy?!

Ale oto dzieje się coś, co chwyta człowieka za najszlachetniejsze struny. Poprzez otwarte drzwi brzmi głośno nasz polski hymn: „Jeszcze Polska nie zginęła"...

Stajemy w skupieniu. Patrzę na rodaków: widzę w ich oczach łzy. Biedni polscy tułacze... płaczą — z radości... Słuchają po raz pierwszy Polskiego Radja na obczyźnie. Cieszy ich to i wzrusza. I to wzruszenie okazują łzami...

Z tygodnia

Może należałoby zacząć tym razem znowu od omówienia konferencji prasowej, odbytej w Polskiem Radjo w ubiegły piątek, która poświęcona była omówieniu programu wiosennego, a w szczególności zamierzeń naszej radjofonji w kierunku propagowania kultury muzycznej przez odpowiednie popularyzowanie wybitniejszych utworów. Skoro jednak już horyzont naszej kolumny radjowej „zaniosło" właśnie sprawami programu muzycznego i to na trzy tygodnie, muszę chwilowo zrezygnować z tego tematu, aby nie spotkać się z zarzutem czytelników, że „ABC radjowe" staje się tygodnikiem muzycznym.

Ograniczmy się więc do zarejestrowania, że tydzień ubiegły zaznaczył się trzema pięknemi audycjami muzycznemi (w ubiegły poniedziałek piąty koncert z cyklu historycznego muzyki polskiej, w którym weszliśmy już w wiek XVIII-ty, w piątek Robert Casadessus w Filharmonji, a w sobotę wspaniała transmisja „Fausta" z La Scali), nie mówiąc już o innych, także wartościowych, których wyliczać nie będę. No i dodajmy mimochodem, że w chwili, gdy te słowa piszę, „odchodzi" koncert muzyki lekkiej p. t. „Coby było gdyby..." z conferencjerką p. T. Frenkla. Musiałem wyłączyć głośnik, bo mię denerwował i przejść do słuchawek, zakładanych od czasu do czasu — ale i słuchawki musiałem odłożyć. I z ulgą odetchnąłem, gdy wreszcie p. Bocheński zaczął swoim balsamicznym głosem nadawać dziennik wieczorny. Ten balsam należy rozumieć zupełnie dosłownie i bez akcentów jakiejkolwiek ironji: przyniósł naprawdę ukojenie...

Napisałem szczerze, jak, co i w jakich warunkach. Może nie byłem odpowiednio „nastrojony", aby tej „lekkiej" audycji wysłuchać? A może jednak i na wielu innych słuchaczach w zupełnie normalnych warunkach, te wysilane dowcipuszki jako okrasa do muzyki, sprawiają opaczne wrażenie? Bo sądzę, że chyba jedno z dwojga: jeśli jeszcze jedna więcej audycja humoru, to poco jej muzyka — a jeśli muzyka, to po co ją tak obficie polewać tym majonezem? Przecież to powinna być godzina wesołej, miłej, spokojnej rozrywki - wytchnienia, a w takiem podaniu mija się zupełnie z celem.

*

Sprawę humoru rozwiązują już bardzo dobrze audycje na to przeznaczone i z przyjemnością słuchało się zarówno ostatniej lwowskiej fali, jak i środowych skeczów. Zdaje się, że po wielu eksperymentach zeszłego roku, niezawsze udanych, trafiamy już na właściwą w tym kierunku drogę.

*

Kto jeszcze nie znał „Rekina" ze świetnym monologiem Jaracza, ten miał jedną z przyjemniejszych sensacyj radjowych, gdyż jest on naprawdę nieporównany i kto wie, czy nie lepszy jeszcze tym razem niż przy pierwszem nadaniu tego słuchowiska, o czem już w swoim czasie pisałem.

*

We fragmentach teatralnych nadano ostatnio część aktu trzeciego z granej w teatrze Nowym „Maszyny piekielnej" Jana Cocteau. Nie mogę zgodzić się z wyborem, jakiego dokonano, aby propagować wśród radjosłuchaczy tę sztukę, bo wybrano akurat scenę patetyczną. A jeśli już T. K. K. T., ze względów zapewne kasowych, nie puściły tej sztuki na scenę wielką, na której byłoby jej właściwe miejsce, to nie wynika z tego jeszcze, aby radjo — jako teatr par excellence chyba kameralny — powtarzało ten sam błąd i słuchaczom dawało fragment, wcale nie odznaczający się zbytnią radjofonicznością. A przecież są tam bardzo piękne sceny aktu drugiego, między Edypem a Sfinksem.

*

Dobry pomysł miało Wilno, przeznaczając swoją ostatnią środę Mickiewiczowską na odtworzenie słuchowiskowe jednej z improwizacji wieszcza (choć w wykonaniu głos Adama nie dawał słuchaczowi odpowiedniej wizji, zamało w nim było ciepła i siły).

Wreszcie, skoro jesteśmy przy „żywem słowie", chciałbym poświęcić parę słów świeżo właśnie wydanej przez Polskie Radjo broszurze, zatytułowanej „Wskazówki dla prelegentów radjowych", w której podano cały szereg recept, jak układać prelekcje, jak je wygłaszać i t. p.

*

Broszurka zawiera wiele uwag ciekawych, wprawdzie nie wolnych od pewnej chaotyczności (mam na myśli końcowe wskazówki), mogących jednak w niejednym wypadku przynieść pewien pożytek — ale nie mam pewności, czy utrafiła ona w swój cel właściwy.

Bo zdaje mi się, że tak jak nie można teoretycznie nauczyć nikogo czy to sztuki aktorskiej czy np. pisania w stylu „dziennikarskim" (bo te rzeczy trzeba mieć w sobie), tak i recepty na układanie prelekcji radjowych i ich wygłaszanie będą zawsze do pewnego stopnia tylko teorją. Można tu oczywiście różne formować reguły, ale bodajże najwłaściwiej będzie, jeśli powiemy krótko: prelegent radjowy (jak wogóle każdy, kto do mikrofonu przystępuje z „żywem słowem") musi przedewszystkiem mieć dar, dar wyobraźni, a potem musi naprawdę mówić z przejęciem. To są dwa warunki, najistotniejsze, podstawowe.

Dar wyobraźni — to umiejętność przedstawienia sobie tego niewidzialnego audytorjum i nawiązania z niem kontaktu. Prelegent bojący się, że go nikt nie słucha — prelegent mówiący, jakby był na wiecu — prelegent traktujący swój temat choćby najmądrzej, ale w sposób zbyt „profesorski" — o wiele gorszy osiągają efekt niż gdyby uświadamiali sobe, że są właściwie gośćmi w całym szeregu prywatnych domów i mówią przeważnie do poszczególnych ludzi.

Mówienie zaś z przejęciem — to dawanie słuchaczowi własnej duszy, to najlepsza recepta na to, aby nawiązawszy z nim kontakt zdobyć także jego zaufanie. Choćby to był głos drewniany i „nieradjofoniczny", potrafi wzruszać, przekonywać, staje się bliskim — spełnia to, czego od radja oczekujemy. Niema zaś większego wroga „radjofoniczności" nad sztuczność.

Ostatnio zapanowała jakby moda na specjalne krytykowanie prelegentów i na wynajdywanie w nich najrozmaitszych defektów. Ale to jest droga, którą można zajść do wyników zupełnie fałszywych. Jeśli coś jest istotnie zajmujące — choćby dla tego tylko grona, dla którego jest przeznaczone — ma swoją rację bytu mimo pewne indywidualne braki formy. Jeśli zaś jest robotą wymęczoną, podawaną w fabryczny sposób — chybia efektu i celu.

Marian Grzegorczyk.

KWIECIEŃ	SŁOŃCE	
10	wschód	zachód
	4—52	19—24
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	9—17	1—38
ŚRODA	Dł. dnia	Przyb.
	13—32	5—48

Dziś św. Ezechjela
Jutro św. Leona W.

Pochmurno—deszcze

Cała Polska miała wczoraj zachmurzenie zmienne z przelotnemi deszczami, głównie w północnej połowie kraju.

Temperatura wynosiła o godz. 7 od plus 3 st. na wybrzeżu, Czarnorze i w Bieszczadach do plus 10 st. w zagłębiu naftowem; temperatura najwyższa przekroczyła na Pokuciu plus 15 st. Niezbyt obfite opady ogarnęły całą prawie Polskę.

Grubość pokrywy śnieżnej w górach wynosi: na Podhalu śnieg leży tylko miejscami, w Tatrach przekracza jeszcze 190 cm. (Morskie Oko 192 cm.), w Krynicy na Jaworzynie śniegu 25 cm., w Siankach 6 cm. i w Worochcie śnieg leży miejscami.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: Przeważnie pochmurno i deszcze. Nieco cieplej (dniem plus 10 st. do plus 15 st.). Umiarkowane wiatry południowe i południowo - zachodnie.

Miljardy Hurtowni Kolonjalnej w Lublinie
odżyły w procesie prezesa Izby Przemysłowo-Handlowej
przeciwko kupcowi lubelskiemu

LUBLIN, 9. 4. (tel. wł.). Wydział odwoławczy Sądu Okręgowego w Lublinie rozpatrywał sprawę przeciwko znanemu kupcowi lubelskiemu, p. Błażejowi Kapuścińskiemu, b. właścicielowi hurtowni papieru. P. Kapuściński oskarżony został przez prezesa Izby Przemysłowo-Handlowej, p. Michała Michniewskiego, o zniesławienie słowne. Obaj adwersarze żyli w niezgodzie od dłuższego czasu, Kapuściński czuł urazę do prezesa Michniewskiego podejrzewając go o szkodzenie mu w interesach, mianowicie w zabiegach kredytowych, wskutek czego musiał zlikwidować hurtownię. Pewnego dnia w lutym 1933 r. spotkali się przeciwnicy w jednym z lokali lubelskich, przyczem doszło do zatargu. Gdy Miechniewski zbliżył się z wyciągniętą do podania ręką, Kapuściński odparł oburzony: Ja Pana nie znam, Pan do mnie rękę wyciąga, łobuz! — za co wyrokiem Sądu Grodzkiego z marca ub. roku skazany został na dwa tygodnie aresztu bez zawieszenia.

Oskarżony przyznał się do wypowiedzenia tych słów, dowodząc, że został sprowokowany zachowaniem się oskarżyciela, który — jego zdaniem — powinien był orjentować się z stosowanego względem niego przez oskarżonego zachowania, iż nie życzy on sobie utrzymywania jakichkolwiek stosunków z oskarżycielem. Powołani przez Kapuścińskiego świadkowie, prezes Salkowski i dyr. oddziału lub. Banku Handlowego. Dąbrowski, nie wnieśli nic do sprawy.

Powołany przez oskarżonego w charakterze świadka, prezydent miasta p. Piechota, zeznawał o pewnych wydarzeniach na terenie dawnej Hurtowni Kolonjalnej. Głośna ta swego czasu w Lublinie sprawa odżyła w tym procesie. Oskarżony, atakował swego czasu w prasie pewnych ludzi, stojących na czele tej hurtowni, zarzucając im skrzywdzenie akcjonarjuszów. Do zarządu kierownictwa hurtowni należeli wówczas p. Michniewski, p. Teodor Miller, obecny dyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej w Lublinie. Zarzuty dotyczyły zagarnięcia przez zarząd gros akcyj II emisji, niezgodnie z prawem i statutem spółki. Spowodu tych zarzutów oskarżony miał sprawę honorową, a w skład sądu wchodził również prezydent Piechota. Stwierdził on na przewodzie sądowym, że opozycja przeciw działalności zarządu hurtowni w przedmiocie sprzedaży akcyj II emisji nie miała podstaw prawno-formalnych, natomiast uzasadnione były pewne moralne objekcje opozycji w tej materji.

Okazuje się, że sprawa honorowa oskarżonego nie została zakończona, jak dowodzi oskarżony wskutek schowania jej pod sukno.

W ostatniem słowie oskarżony przytoczył szereg cyfr z bilansów hurtowni. Dała ona podobno 32 miljardy marek zysków, z których spadły tylko 3 miljony marek dywidendy dla akcjonarjuszów. 5 miljonów marek zarząd wyplacił sobie, 5 miljonów zarząd przeznaczył dla personelu, lecz do uznania zarządu. 2 miljardy 600 miljon. pobrał p. Miller, a resztę ukryto w bilansach. Po przewodzie sądowym sędzia Wlaźlacki ogłosił wyrok, zatwierdzający wyrok I instancji, stosując jednak zawieszenie wykonania kary na dwa lata. Jak się dowiadujemy oskarżony zamierza kasować wyrok.

Tak to odżyły słynne miljardy dawno już zlikwidowanej hurtowni kolonjalnej, wnosząc nowe szczegóły do tej sprawy, mało dotąd znane.

W teatrach i na ekranach
Warszawy

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Narodowy **„Krysia"** Szaniawskiego. Teatr Mały **„Cudzik i S-ka"** Teatr Kameralny **„Nora"** Ibsena z Grywińską Teatr Letni **„Piękna Helena"** Offenbacha z Modzelewska i Dymszą.

Teatr Aktora: **„Pan Brotonneau"** z Jaraczem.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111) — **„Katiusza"**. Stylowy (Marszałkowska 112) — **„Wesoła wdówka"**. Atlantic (Chmielna 33) — **„Wonder Bar"**. Apollo Marszałkowska 106) — **„Weronika"** z Franciszka Gaal, Capitol (Marszałkowska 125) — **„Jej szampańska noc"**. Europa (Nowy Świat 63) **„Malowana zasłona"** z Gretą Garbo. Rialto (Jasna 3) **„Poszukiwaczki złota"**.

Casino (Nowy Świat 40) **„Dla ciebie śpiewam"** film z Kiepurą.

W Cyrku (ul. Ordynacka) operetka: **„Gwiazda Areny"**.

Program polskich radjostacyj

WARSZAWA

Środa, 10 Kwietnia 1935 r.

WARSZAWA: 6.30 „Kiery ranne wstają zorze". 6.33 Pobudka do gimn. 6.50 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik por. 7.45 Program. 7.50 „Wskazówki praktyczne". 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadom. meteor. 12.05 Utwory skrzypc. 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dziennik poł. 13.00 Koncert ork. 13.50 Wiadom. o eksp. pol. 13.55 Przegląd giełd. 16.30 „Wpływ wiosny na cerę". — Odczyt. 16.45 Kwadrans słynnych art. 17.00 Odczyt z Krakowa. 17.15 Koncert solistów. 17.50 „Książka i wiedza". 18.00 Koncert ze Lwowa. 18.15 Wesoły skecz. 18.30 Skrzynka techn. 18.40 „Życie artyst. i kult. stolicy". 18.45 Fragmenty z Pasji ś-go Mateusza J. S. Backa. 19.07 Program. 19.15 „Skrzynka rolnicza". 19.25 Wiadom. sport. 19.35 Konc. z Katowic. 19.50 Feljeton akt. 20.00 Melodje z filmów. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 Koncert Chopinowski. 21.30 Odczyt w jęz. esper. 21.40 Koncert laureata I-go Międzynar. Konk. skrzypc. 22.00 Konc. rekl. 22.45 Orkiestra salon. 23.00 Wiadom. meteor.

Czwartek, 11 Kwietnia 1935 r.

WARSZAWA: 6.30 Pieśń. 6.35 Pobudka do gimn. 6.50 Muzyka z pł. 7.15 Dziennik por. 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 8.00 Audycja dla szkół 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadom. meteor. 12.05 „Na naszem podwórku". 12.30 Szkolny Poranek Muz. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Dzien. poł. 13.10 D. c. Szkolnego Por. Muz. 13.45 „Z rynku pracy". 13.55 Przegląd gieł. 16.30 Pogadanka w jęz. franc. 16.45 Kwadrans słynnych art. W. Horowitz (fort). 17.00 Reportaż z Krakowa. 17.15 Teatr Wyobraźni. 17.50 Poradnik sport. 18.00 Koncert kamer. 18.15 „Conrad i świat" 18.30 Skrzynka ogólna. 18.40 „Życie art. i kult. 18.45 Melodje jazzowe 19.07 Program. 19.15 „Kącik dla młodzieży wiejskiej". 19.25 Wiad. sport. lokalne. 19.30 Wiad. sport. ogólnopol. 19.35 Drobne utwory skrzypcowe. 19.50 „Idee przewodnie nowej Konstytucji". 20.00 Muzyka lekka. 20.30 Koncert rekl. 20.40 Dziennik wiecz. 20.50 Tr. z Teatru „La scala". W przerwie II-ej (ok. godz. 21.50) „Carmen". (ok. 22.50) Felj. muz. — III-ej (ok. 22.55) „Białe miasto białych gołębi".

Czwartek, 11 Kwietnia 1935 r.

KATOWICE: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 13.50 Giełda zboż. 13.55 Życie artyst. i kultur. 16.45 Lekka piosenka franc. 18.30 Karlikowa poczta. 18.45 Muzyka lekka. 19.07 Program. 19.15 „O Panu Jezusie cierpiącym".

KRAKÓW: 7.45 Program. 15.45 Melodje z dzieł D"Alberta. 16.45 Benjamino Gigli, tenor (pł.). 17.00 „Z dziedziny badań rozwojowych". 18.00 Krótki koncert. 18.30 „Skrzynka pocztowa". 18.45 Krótki koncert. 19.07 Program. 19.15 Odczyt. 19.25 Wiad. sport. 20.30 Koncert.

LWÓW: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 12.30 Szkolny poranek muz. 13.10 D. c. poranku szkolnego. 14.00 Muzyka lekka. 16.45 Muzyka w światku dziecięcym. „Listy i programy". 18.40 Silva rerum. 18.45 „Jack Payne gra". 19.07 Program. 19.15 „O zagadnieniach popularyzacji". 20.30 Koncert.

ŁÓDŹ: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 13.50 Wiadom. gospod. 13.55 Przegląd giełd. 14.00 Melodje operet. 18.30 Łódzka skrzynka ogólna. 18.45 „Z oper Rossini"ego" (pł.). 19.07 Program. 19.15 Muzyka (pł.). 19.25 Wiadom. sport. 20.30 Koncert.

POZNAŃ: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 13.55 Przegląd giełd. 14.00 Najnowsze nagrania na pł. 16.45 Arje i pieśni. 18.30 Program. 18.38 Życie kultur. i społ. 18.40 Audycja wokalna. 19.00 Wielkopolska w przekroju. 19.25 Wiadom. sport. 20.30 Koncert.

TORUŃ: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 13.55 Przegląd giełd. 18.00 Chwilka społ. 18.35 „Od Helu poprzez bory Tucholskie do Torunia". 18.50 Uwertury (pł.). 19.07 Program. 19.15 Muzyka lekka (pł.).

WILNO: 7.45 Program. 7.50 Chwilka spol. 7.55 Giełda roln. 13.50 Odcinek powieściowy. 16.45 Piosenki hiszpańskie. 18.30 Najnowsza poezja polska. 18.40 Życie art. i kult. 18.45 Muzyka org. 19.07 Program. 19.15 Litewski odczyt. 19.25 Wiadom. sport. 20.30 Koncert.

„Jestem bolszewickim poddanym
i sympatyzuję z ustrojem bolszewickim"

SOSNOWIEC, 9.4. — Przed Sądem Okręgowym odpowiadał za przynależność do tajnej partji komunistyczenej 21-letni Franciszek Dajborek, aresztowany w lipcu ub. r. w czasie rozrzucania odezw komunistycznych, nawołujących do obchodu święta komunistycznego „Trzech L". W czasie rozprawy młody komunista przyznał się do winy i oświadczył:

— Jestem bolszewickim poddanym. Urodziłem się na Syberji i sympatyzuję z ustrojem bolszewickim.

Wobec takiego oświadczenia sąd zamknął przewód i skazał Dajborka na półtora roku więzienia, odesławszy go wprost z sali sądowej do więzienia w Mysłowicach.

Tyfus głodowy
w pow. jaworowskim

LWÓW, 9.4. — Ukraińskie „Diło" donosi, że sytuacja głodowa w powiecie jaworowskim jest nadal groźna. W ostatnim tygodniu pogorszyła się o tyle, że we wsiach objętych głodem wybuchł tyfus głodowy, m. in. we wsi Bruchnal zanotowano 16 zachorowań.

Sekciarska fabryka
ślubów i rozwodów

Organ sekty Farona „Polska Odrodzona" (N. 7) donosi, że w dniu 19 marca rb. przywódca sekty t. zw. kościoła starokatolickiego, Marcin Faron, "pobłogosławił uroczyście związek małżeński inspektora wojew. P. P. i jednego urzędnika. W uroczystości ślubnej wzięli udział oficerowie P. P. z nadkomisarzem P. P..."

Kto jak kto, ale oficerowie policji państwowej powinni wiedzieć, że wszelkie akty, zarówno ślubów, jek i rozwodów, dokonywane przez funkcjorjuszy sekty Farona, czy Hodura, z samego prawa są nieważne. Sekta t. zw. kościoła starokatolickiego nie jest uznana przez państwo, jej funkcjonarjusze zatem nie są zdolni do działań publiczno-prawnych. W te sprawy już niejednokrotnie wkraczał prokurator. Należy również wyrazić głębokie ubolewanie, że policjanci-katolicy brali udział w obrzędach sekciarskich nie zdając sobie zapewne sprawy, że wchodzą w konflikt z zasadami Kościoła, który wyraźnie zabrania swym wiernym uczestniczenia w nabożeństwach i ceremonjach poszczególnych sekt.

Ten sam numer „Polski Odrodzonej" donosi, że p. L. Abczyńisk, inspektor woj. P. P, złożył ofiarę 25 zł. na budowę „katedry" sekciarskiej w Warszawie.

(KAP).

Pomysłowe włamanie do sklepu
Złodzieje dostali się kanałem
od Kleparowa do centrum Lwowa

LWÓW, 9.4. — W niezwykły sposób dokonano włamania do składu futer Judy Horowitza, przy ul. Krakowskiej 4. Włamywacze, wyposażeni w piły, siekiery i młotki, weszli w nocy do głównego kanału na Kleparowie i świecąc sobie lampami karbidowemi, podziemnym korytarzem dotarli do rynku, skąd bocznemi kanałami przedostali się pod ul. Krakowską aż do wymienionego składu futer. Włamywacze wywiercili następnie duży podkop pod piwnice wspomnianej realności, stąd zrobili otwór w pruskiej ściance pustego lokolu parterowego i dopiero tędy przez wybity w ścianie dalszy otwór dostali się do sklepu Horowitza, który ogołocili z towaru, wartości około 20.000 zł. Wiadomość o zuchwałem włamaniu w samem śródmieściu wywołała w kołach kupieckich wielkie wrażenie.

Zamaskowany zbrodniarz
doczekał się procesu po 40 latach

LWÓW, 9.4. — Przed Sądem Okręgowym w Stanisławowie stanął oskarżony o dopuszczanie się gwałtu na zatrudnionych u niego robotnicach, 60-letni przemysłowiec z Dźwiniacza, August Graewe, który właściwie nazywa się Augustyn Malarski i pochodzi z województwa krakowskiego.

Malarski-Graewe przed 40 laty, jako 19-letni wówczas chłopiec, zamordował kupca Zaldera i zrabował mu 250 koron, poczem zbiegł do Turcji i Rosji, gdzie został właścicielem kilku kopalń na Uralu. Po przewrocie komunistycznym Malarski-Graewe przybył do Warszawy, gdzie przedstawił się jako obywatel francuski Graewe. Zaciągnąwszy olbrzymie długi, Graewe w r. 1923 zbiegł za granicę i dopiero w r. 1931 wrócił do kraju i osiedlił się w Dźwiniaczu, zakupiwszy tam udziały w kopalniach naftowych.

Niezwykły pogrzeb w Lubartowie
w obecności skoncentrowanej policji

LUBARTÓW. 9. 4. (tel. wł.). Przed kilku dniami donieśliśmy o samobójstwie dyrektora szpitala powiatowego w Lubartowie, ś. p. dr. podpłk. rez. Antoniego Górnickiego. Tragicznie zmarły pozostawił listy, w których wyłuszczył obszernie powody swego rozpaczliwego kroku, popełnionego po 11-letniej ofiarnej pracy na powierzonym mu posterunku. Okazuje się, że podpłk. Górnicki popełnił samobójstwo wskutek silnego rozstroju nerwowego, wywołanego szykanami.

Pogrzeb zmarłego był wielką manifestacją ludności całego powiatu. Tysiące osób z miasteczka i całego powiatu oddało ostatnią przysługę szanowanemu i cenionemu lekarzowi, opiekunowi biednych chłopów.

Fatalne wrażenie wywołała koncentracja na ten właśnie dzień policji, ściągniętej z wielu miejscowości powiatu do miasteczka. Przypomniały się ciężkie dni Lubartowa w maju 1931-go r., podczas t. zw. „marszu na Lubartów", kiedy za urzędowania ówczesnego starosty Kranżego (obecnie w Opocznie) doszło do krwawych rozruchów. I tym razem policjanci z bagnetami na karabinach uwijali się po drogach i ulicach.

Starosta lubartowski, p. Kossobudzki został przeniesiony do Gostynina; miejsce jego zajął dotychczasowy starosta jarosławski, p. Jost. Zmiana p. Kossobudzkiego w Lubartowie była postanowiona — o ile wiemy — już przed samobójstwem śp. dr. Górnickiego.

Sekretarz sądu
Zastrzelił sędziego

WILNO, 9.4. — W Sądzie Grodzkim w Łyntupach w pow. Święciańskim rozegrała się wstrząsająca tragedja. Pomiędzy sędzią Kozłowskim a sekretarzem sądu Erazmem Januszkiewiczem na tle nieporozumień osobistych dochodziło do scysyj i sędzia Kozłowski zażądał zwolnienia sekretarza, niezadowolony z jego pracy.

Gdy wczoraj zebrały się w sali sądu strony, sekretarz Januszkiewicz na oczach publiczności strzelił kilkakrotnie do sędziego Kozłowskiego, który został ciężko raniony w brzuch. Następnie Januszkiewicz wystrzałem w skroń popełnił samobójstwo. Zdaje się, że sędziego da się utrzymać przy życiu.

Starorusko-ukraińskie porachunki
Szczegóły napadu pos. Baczyńskiego
na redaktora ukraińskiego „Diła"

LWÓW, 9. 4. Wczoraj „Diło" opisuje napad posła BB Michała Baczyńskiego na redaktora naczelnego „Diła", Iwana Rudnickiego, dokonany obok kawiarni „Weideńskiej".

Do przechodzącego red. Rudnickiego podszedł pos. Baczyński, starorusin i komisarz ‚Narodnego Domu", zapytał go o nazwisko, a następnie pobił go po głowie pięściami.

„Diło" nadmienia, że pos. Baczyński odznacza się atletyczną budową, podczas gdy red. Rudnicki jest człowiekiem wątłym. Rudnicki próbował bronić się parasolem, ale pos. Baczyński tę słabą ochronę połamał. Kiedy nadszedł policjant, pos. Baczyński podał mu swe nazwisko i charakter, poczem szybko oddalił się.

Wogóle pos. Baczyński nie pierwszy raz występuje w agresywnej roli. Jeszcze 7 września r. ub. sekretarz osobisty pos. Baczyńskiego, niejaki Kopystyński, napadł z rewolwerem w ręku na inż. Kurdydyka, zarządcę realności Bazyljanów przy ul. Zyblikiewicza 30, Inż. Kurdydyk obronił się wówczas przed napadem. Później znów, już sam pos. Baczyński, urządził najście na skład opałowy i zajazd dla furmanek, które prowadzi inż. Kurdydyk przy ul. Zyblikiewicza 30. Z obu tych zajść wynikły procesy, z których w pierwszej instancji wyszedł zwycięsko pos. Baczyński.

Dziś przybór Wisły
o 1 i pół metra

Zapowiedziany przybór Wisły rozpocznie się dziś, przyczem należy oczekiwać podniesienia się poziomu wody o 1 i pół metra. Nazajutrz fala zacznie spływać, wobec czego żadne niebezpieczeństwo wylewu nie grozi.

W Krakowie woda opadła w ciągu ubiegłej doby o metr, San pod Przemyślem o pół metra, Dunajec pod Nowym Sączem również o pół metra.

Rozprawa nożowa
na plantach krakowskich

KRAKÓW, 9.4. — Wczoraj wieczorem nieznani osobnicy zaatakowali na plantach obok jatek dominikańskich 21-letniego kaflarza Karola Zwoźnego i jego rówieśnika Rudolfa Żywotkę. W czasie bójki Zwoźny padł na ziemię z poderżniętą szyją i przeciętą grubą tętnicą, a obok niego ranny nożem w głowę, Żywotko. Odesłany do szpitala Zwoźny wkrótce zmarł. Napastnicy, korzystając ze zbiegowiska, zbiegli. Nocą do pogotowia przybył Bartłomiej Wiatr z Balic, raniony w tej samej awanturze w lewe ramię.

Włamanie
do kościoła

SOSNOWIEC, 9.4. — W nocy z niedzieli na poniedziałek nieznani sprawcy dokonali włamania do kościoła parafjalnego w Sosnowcu. Złodzieje otworzyli podrobionym kluczem drzwi kościoła, poczem wybili szybę w następnych drzwiach i tędy dostali się do wnętrza. Świętokradcy zabrali z ołtarza wota, w postaci srebrnego zegarka, sznura pereł i innych przedmiotów.

Dyrektorzy banku
skazani na więzienie

LWÓW, 9.4. — Zapadł wyrok w trwającym od kilku tygodni procesie przeciwko dyrektorom Ludowego Banku Spółdzielczego, oskarżonym o sprzeniewierzenie 60.000 zł. Sąd skazał Onyszkowa na 2 lata więzienia, Hendla na 3 lata i Hermana na 2 i pół roku więzienia. Innych oskarżonych uniewinnił.

Śmierć w kopalni

KATOWICE, 9.4. — Przed kilku dniami na kopalni w Nikiszowcu zawalił się filar, przyczem górnik Brzega został przygnieciony zwałami węgla. Spowodu opadania odłamków węgla akcja ratunkowa natrafiła na duże trudności. Zdołano jednak wydobyć, ale już tylko zwłoki ś. p. Brzegi.

Stały wzrost
zaludnienia Warszawy

Warszawa, wykazująca stały wzrost zaludnienia, w dniu ostatniego spisu powszechnego, t. j. 9 grudnia 1931 roku, liczyła 1.170.537 mieszkańców. W dn. 1 stycznia rb. według danych wydziału statystycznego zarządu miejskiego, stolicę zamieszkiwało 1.220.303 osób, zaś w następnym miesiącu, mianowicie w dn. 1 lutego — 1.221.066 osób.

W przeciągu stycznia przybyło na stały pobyt 3.930 mieszkańców wypisano do innych gmin 3.363 osób. Natomiast przyjazdów na czasowy pobyt do stolicy zarejestrowano w miesiącu sprawozdawczym 22.739, w tem cudzoziemców 2.037.

Małżeństw w styczniu r. b. zawarto 568, w tem 388 chrześcijańskich i 180 żydowskich. Urodzeń żywych zarejestrowano 1.486, martwych — 42, zgonów 1.290.

Półtora miljona
wpłaciła elektrownia magistratowi

Zarządca sądowy Elektrowni Warszawskiej wpłacił do Kasy Zarządu Miejskiego m. stoł. Warszawy tytułem 7 proc. od dochodu brutto Elektrowni w 1934 r. sumę 1.672.961 zł. 8 gr. Wpłata ta przewidziana jest w umowie koncesyjnej, przyczem termin płatności jest ustalony na 7 kwietnia każdego roku.

Ucieczka z Piątej Avenue

Pamiętniki amerykańskiego miljonera

Młody Vanderbilt zbuntowany

Ameryka posiada swoją arystokrację, tak jak wszystkie państwa europejskie. Nie jest to arystokracja rodowa i starożytna ale jest to arystokracja bogactwa. Jest to królestwo złota. Niejeden ze sprzedawców gazet lub chłopców od windy może stać się wkrótce członkiem tej znakomitej arystokracji z Piątej Avenue — musi mieć tylko dużo pieniędzy, Rockefeler, Morgan, Mellon — oto przedstawiciele arystokracji amerykańskiej, wśród których Corneljusz Vanderbildt odegrał rolę przysłowiowego l'enfant terrible. Trzeba bowiem wiedzieć, że arystokracja nowojorska przestrzega najdokładniej etykiety, jest niemniej ekskluzywna, niż dwór angielski lub kolonja kapłanów Dalaj-Lamy.

MŁODY VANDERBILDT

Młody Corneljusz Vanderbildt wychował się we wspaniałym pałacu rodziców, którego pozazdrościćby mogli członkowie rodów królewskich. Mały wychowywany był nadzwyczaj troskliwie, czuwał nad nim cały sztab wychowawców i nauczycielek, dbano o jego kulturę umysłową i fizyczną. Słynne wspaniałe ogrody Vanderbildtów, to był teren, po którym biegał mały Corneljus. Kiedy przyszedł czas rozpoczęcia nauki, oczywiście, że zaangażowano najlepsze siły nauczycielskie, zakupiono całą masę najzabawniejszych i najpiękniejszych książek i mały chłopak, jak królewicz z bajki, bazgrolił nieudolne litery złotem piórem. Ubrania, które mu sprawiano, były tak kosztowne, że za tę samą cenę mógł przeżyć rok człowiek z klasy średniozamożnej.

W ten sposób małego Vanderbildta otoczono złudzeniem, że świat jest właśnie taki, jak wspaniały dom przy Piątej Avenue i że całe życie może upłynąć we wspaniałej posiadłości w New Port lub na przejażdżkach luksusowym jachtem.

JEDEN PENNY DZIENNIE

Jakżeż wygląda cała rodzina. Papa jest najbogatszym i najbardziej zajętym człowiekiem na świecie. Mama posiada istny skarbiec, a jej szkatułki z klejnotami pozazdrościłaby jej niejedna księżniczka krwi. 27 kamerdynerów włóczy się bezczynnie po korytarzach i pokojach pałacu. Jedna godzina tego luksusowego, wspaniałego życia przy Piątej Avenue kosztuje ni mniej ni więcej tylko 100 dolarów. Trzeba jakoś żyć!

Tymczasem mały Corneljusz otrzymuje dziennie 4 centy na swoje drobne wydatki. 4 centy to 1 penny, w ciągu tygodnia daje to sumę ćwierć dolara. Jak widać, papa miljoner nie jest hojny zbytnio dla syna.

Corneljusz skończył 17 lat i do tego czasu nie dozwolono, aby sam ukazał się na ulicy. Poprostu wychowywano go tak, że nie miał pojęcia, jak wygląda świat. Natomiast on sam i jego rodzeństwo musieli bardzo starannie studjować wszystkie przepisy etykiety towarzyskiej, gdyż Vanderbildtowie uważają się za rodzinę niemal królewską. Corneljusz musiał wiedzieć, któremu Vanderbildtowi, czy też której Vanderbildtowie wypada mu podać rękę przed innymi. Tych wiadomości wymagano bezwarunkowo, jak również i znajomości, które zasadniczo zna tylko szef protokułu dyplomatycznego, a więc jeśli któremu z dzieci Vanderbildtów zdarzyło się pomylić nazwisko lub godność jakiegoś ministra czy ambasadora za karę pozbawiano je deseru.

VANDERBILDT NA FRONT

Przyszła wojna. Unikano starannie i strzeżono, aby wieści wojenne nie dotarły do pokoi młodych Vanderbildtów. Żyli nie mając pojęcia, co się dzieje w Europie. Ale jeden z lokai okazał się zdrajcą i uświadomił młodego „następcę tronu" i spadkobiercę nazwiska i miljonów Vanderbildtów — że na świecie jest wojna i że amerykańscy żołnierze jadą do Europy. Młody Vanderbildt nazajutrz przeskoczył mur wspaniałego ogrodu — poprostu uciekł i zaciągnął się do armji. To wywołało burzę w rodzinie miljonerów.

Mama Vanderbildt telegrafowała do sztabu generalnego, do ministra wojny, do prezydenta Stanów Zjednoczonych i robiła co mogła, aby młodego Vanderbildta zawrócić z drogi. W rezultacie odesłano go spowrotem z nieprawdziwą adnotacją, że jest niezdolny do służby wojskowej. Jako karę wyznaczono mu służbę w Południowej Karolinie przy składzie amunicji. Rodzina Vanderbildtów odetchnęła i zdawało się, że młodociana latorośl będzie tam bezpieczna. Tymczasem chłopak postarał się o przydział na strażnika przy obozie jeńców we Francji. Wkrótce potem miljoner awansował na zastępcę szofera przy feldmarszałku Haig. To był wszystko, co mógł zrobić Vanderbildt, aby pomóc Ententcie.

WOJNA Z PIĄTĄ AVENUE

Kiedy powrócił, po zawarciu pokoju, na Piątą Avenue wszyscy 75-letni miljonerzy tej ulicy patrzyli na niego zgoła nieprzychylnie. Wszyscy Rockeferzy, Morgani, Coony, Baruchy i oczywiście Vanderbildty nie mogli mu darować tego występku przeciwko tradycjom złotej arystokracji. Ale Carneljus nie był tem zbytnio zmartwiony, coprędzej ogłosił sensacyjne pamiętniki, w ktoych nie oszczędził nawet rodzonego ojca Harolda oraz nie miał nic lepszego do roboty, jak przejechać się ostro po nowojorskim jacht-klubie i jego wszystkich członkach. Trzeba bowiem wiedzieć, że jest to najbardziej snobistyczny i najbardziej zamknięty klub na zachodniej półkuli.

WYWIAD Z MUSSOLINIM I ROOSVELTEM

Corneljus Vanderbildt zdradził haniebnie swoją miljonerską rodzinę i uciekł poprostu z Piątej Avenue. Zaczął poprostu najzwyczajniej w świecie zarabiać na chleb. Został dziennikarzem i podobno bardzo zdolnym dziennikarzem. Początkowo założył w Los Angeles własne pismo, które prowadził z wielkim temperamentem i zdobywał sobie czytelników, ale Piąta Avenue, która wypowiedziała wojnę młodocianemu buntownikowi, nie mogła pozwolić na ten sukces. Zaczęła stosować poprostu gangsterskie metody. Założyła pismo konkurencyjne, w którem umieszczono artykuły, wykradzione z redakcji Vanderbildta przez przekupionych zecerów. Dziwnym zbiegiem okoliczności spłonęły jego auta firmowe. Jednem słowem, praca redaktorska była nie do pomyślenia. Wobec tego Corneljus zrezygnował z prowadzenia pisma na własną rękę i zaczął pracować na polu dziennikarskiem, jako specjalista od interwiewów. M. in. zrobił sławetny wywiad z Mussolinim oraz nie mniej głośny wywiad z Roosveltem, w którym prezydent Stanów Zjednoczonych, pełen podziwu dla młodego zdrajcy z Piątej Avenue, wypowiedział bez ogródek co myśli o plutokracji amerykańskiej.

Taka jest więc karjera człowieka, który nie chciał być miljonerem.

Dr. Korabiewicz w drodze kajakiem do Szanghaju

Dr. Korabiewicz odbywa od szeregu miesięcy niezwykłą podróż kajakiem z Polski do Szanghaju. Za pośrednictwem konsulatu R. P. w Bombaju przyszły do Warszawy wiadomości zawierające dalsze szczegóły niezwykle śmiałej wędrówki polskiego kajakowca.

Droga przez rzekę Indus przeszła trudnościami wszelkie oczekiwania. Prąd z każdym dniem jakby zyskiwał na sile. Dął silny wiatr, a przeważnie prostopadły brzeg, na którym rosły krzewy z kolcami, uniemożliwiały holowanie łodzi. Jazda wodą trwała zwykle od 8-ej rano do 8-ej wieczór bez przerwy na jedzenie, a szybkość nie przekraczała półtora kilometra na godzinę. Oczywiście podróż w takich warunkach musiała wyczerpać fizycznie i nerwowo dzielnego kajakowca i niemniej dzielną jego małżonkę.

Pięściarze Poznania

najlepsi w Polsce drużynowo i indywidualnie

Ubiegłe mistrzostwa Polski w boksie stały się, jak już donosiliśmy, całkowitym triumfem pięściarzy Poznania, którzy na 8 zdobyli aż 7 tytułów mistrzów Polski, a choć ósmy tytuł dostał się Warszawie, dzięki Polusowi, ostatni jest również właściwie poznańczykiem.

Drużynowe mistrzostwo Polski w boksie należy do poznańskiej Warty, która w indywidualnych mistrzostwach Polski zdobyła aż 6 tytułów. Jest to dowodem, że Warta poznańska jest bezkonkurencyjna w Polsce, a fakt posiadania przez jej członków aż 6 indywidualnych tytułów mistrzów Polski, nadaje jej specyficzne i bezprzykładne w innych gałęziach sportu znaczenie.

Papierowe obliczenia przed batalją poznańską, jakich próbowaliśmy dokonać, wzięły poprostu, jak to się mówi, w łeb. Na zasadzie ostatnich rezultatów przed Poznaniom, liczyliśmy na to, że Warszawa, ma szanse zdobyć 5 tytułów, dwa oddawaliśmy Poznaniowi i jeden ewentualnie Łodzi. Rzeczywistość okazała jednak kruchość naszych horoskopów. Faworyzowany na mistrza Polski w wadze muszej Czortek, zdobył zaledwie tytuł wicemistrza. W wadze koguciej drugi kandydat Warszawy na tytuł mistrzowski Rotholc, wogóle nie stanął do zawodów. Tylko w wadze piórkowej obliczenia nasze okazały się słuszne. Polus zdobył mistrzostwo Polski i był jedynym reprezentantem Warszawy, który dla barw stolicy wywalczył ten zaszczytny tytuł, zresztą po walce z drugim warszawiakiem Forłańskim. I w wadze lekkiej spełniły się horoskopy: tytuł zdobył poznańczyk Siupiński po walce ze swym kolegą Kajuarem.

Czwarty kandydat Warszawy na mistrza Polski Seweryniak, podobnie jak Czortek, uzyskał tytuł wicemistrza. Największy zawód sprawił Doroba, piąta z rzędu nadzieja Warszawy na tytuł mistrzowski. Wyeliminował go już w ćwierćfinale przyszły mistrz Polski Misiurewicz.

Nie omyliliśmy się również co do wagi średniej, gdzie wskazaliśmy, że jeden z dwóch: albo Chmielewski, albo Majchrzycki — muszą być mistrzami Polski. Tytuł dostał się w ręce poznańczyka. Pod adresem pokonanego łodzianina, możnaby było wyrazić żal, że nie potrafił godnie przegrać, po walce bowiem Chmielewski odmówił podania ręki swemu przeciwnikowi. Być może, że miał on nawet i słuszny żal do sędziów za rzekomo niesprawiedliwą ocenę wyniku walki, jednak nie powinie był tak postąpić.

Wreszcie waga ciężka: Tutaj nie było żadnej wątpliwości. Piłat rozgromił wszystkich swoich przeciwników i zdobył dla Poznania siódmy tytuł mistrza Polski.

Na marginesie mistrzostw warto podkreślić jeden szczegół, będący w doskonałej formie pomorzanin Krzemiński, który po pierwszych walkach predystynowany był do tytułu mistrza Polski, dziwnym trafem nie rozegrał walki finałowej, chociaż doszedł do niej. Oto Krzemiński wykazał podczas decydującego przed walkami finałowemi ważeniem 10 deka (dziesięć deka) nadwagi. Pomijając tę okoliczność, że liczba ta jest bardzo drobna, zgoła osobliwym jest fakt, że na kilka godzin przedtem Krzemiński walczył w półfinale i miał wówczas 55 deka (w zapasie): Po walce jednak, w której stracił przecież dużo energji zamiast ubyć, przybyło mu. W ten sposób poznańczyk Wirski zdobył tytuł mistrzowski walk-overem, gdyż Krzemińskiego nie dopuszczono oczywiwiście do walki finałowej.

Godnym podkreślenia jest fakt, że w ciągu 12 mistrzostw Polski rozgrywanych od 1924 roku, na 96 tytułów mistrzowskich, Poznań zagarnął aż 42. Jeśli chodzi o tytuły wicemistrzów, w ostatnich zawodach, to najwięcej zdobyła ich Warszawa, mianowicie 3, dalej Pomorze i Poznań po 2, wreszcie Łódź — 1.

Barbarzyństwo i cywilizacja

Korespondent paryskiego pisma „Le Journal" był niedawno w Pekinie i wywiózł stamtąd ciekawe wspomnienia.

Niema chyba na świecie miasta, pisze on, tak tchnącego starą cywilizacją, jak ta dawna stolica Chin. Nadwyraz estetyczne i pełne powagi są pałace cesarskie o żółtych dachach, ulicami przesuwają się cichym krokiem mieszkańcy, z których każdy trzyma w ręku wachlarz albo klatkę z ptaszkiem, a w domostwach swych ci kolekcjonerzy artystycznych klejnotów, pięknych rysunków i cennych manuskryptów, miłośnicy kwiatów i złotych rybek zachowują dobroduszną postawę i niesamowity spokój wobec wszelkich zdarzeń życia codziennego. Nawet niebo w Chinach ma uśmiech mędrca, którego wzrok błądzi po pustynnych wzgórzach, po rozległych polach i po ścieżkach ogrodów wysadzanych płaczącemi wierzbami.

W pięknym parku Nan Hai minister wojny, generał Ho-hu-chin wydawał przyjęcie dla dyplomatów i attaches wojskowych obcych państw. Wspaniałe klomby kwiatów, zaciszne altany i szmer wodotrysków nie były jedynemi atrakcjami uroczystości. Gości uraczono nader interesującym koncertem starej muzyki chińskiej. W programie był utwór zatytułowany: „nieprzyjaciela zwycięża się muzyką", a dodany komentarz brzmiał: za czasów dynastji Han jeden z szefów armii zwyciężył przeciwnika muzyką, która tak wzruszyła żołnierzy nieprzyjacielskich, że złożyli broń.

Myśląc o zwycięstwie, jakie odniósłby nad Hitlerem koncert orkiestry międzynarodowej, kończy dziennikarz, muszę przyznać, że Chińczycy mają jednak pewne prawo nazywania Europejczyków, barbarzyńcami.

Ubodzy... właściciele nieruchomości

nie będą otrzymywać świadectw ubóstwa

Do sądów państwowych przybywa coraz więcej podań o przyznanie prawa ubogich szczególnie w procesach cywilnych, jednakże w poważnej ilości wypadków zabiegi te nie mają żadnego uzasadnienia i częstokroć o prawo ubogich starają się osoby bardzo zamożne.

Izba cywilna Sądu Najwyższego ogłosiła ostatnio orzeczenie w tego rodzaju procesie. Właściciel dużej nieruchomości na Pradze aż w trzech instancjach procesował się o zwolnienie go od opłat sądowych spowodu niezamożności.

Sąd Najwyższy orzekł, że właściciel domu o znacznej wartości, z którego pobiera czynsz, nie może być uważany za osobę znajdującą się w stanie zupełnego ubóstwa. W ten sposób orzeczeniem Sądu Najwyższego przypieczętowany został fakt niebudzący zresztą wątpliwości, że właściciele nieruchomości czerpiący z nich dochody, nie mogą się ubiegać o zwolnienie od opłat sądowych (orzeczenia Sądu Najwyższego C. II. 1165/34).

Właściciele taksówek

Nie chcą asekurować pasażerów

Związki właścicieli dorożek samochodowych czynią starania w Ministerstwach w sprawie wstrzymania realizacji nowych przepisów o ubezpieczeniu przymusowem pasażerów taksówek.

Właściciele taksówek nie zgadzają się na ponoszenie odpowiedzialności cywilnej za nieszczęśliwe wypadki, twierdząc, iż obecna frekwencja w ruchu pasażerskim nie pozwala im na ponoszenie składek ubezpieczeniowych. Pozatem powołują się oni na rzekomy brak w tej mierze przepisów ustawowych, gdyż ustawa o ubezpieczaniu pojazdów mechanicznych wymienia tylko autobusy.

Ubezpieczalnie społeczne

przyznają ulgi swym dłużnikow

Instytucje ubezpieczeń społecznych ulokowały dotychczas przeszło 100 miljonów złotych w nieruchomościach oraz w pożyczkach hipotecznych.

Z początkiem roku 1935 suma pożyczek, udzielonych osobom i instytucjom prywatnym, wynosiła 25,8 miljonów złotych. Zaległe należności procentowe od tych pożyczek wyniosły 4,3 miljonów złotych, a więc prawie 17 proc. kapitału.

Równocześnie, wskutek spadku cen, realna wartość nieruchomości, na których zabezpieczono pożyczki, spadła w przybliżeniu o 50 proc. i zmniejszyła się ich dochodowość.

Jakkolwiek wierzytelności hipoteczne instytucyj ubezpieczeń społecznych nie zostały objęte zarządzeniami o ulgach w oprocentowaniu i terminach spłaty, to jednak zaszła konieczność udzielenia ulg. W dobrowolnych umowach z dłużnikami instytucje ubezpieczeń społecznych godzą się na ulgowe warunki spłaty i oprocentowania pożyczek.

Czy bedziemy budowali Drogi z drzewa?

W niedzielę, 7 b. m., przybyli z Berlina do Warszawy, jako goście Rady naczelnej związków drzewnych, autobusem o napędzie drzewnym, dr. J. von Momonvoy, kierownik niemieckiego instytutu badań gospodarki drzewnej i dr. inż. A. Deidesheimer.

Dr. J. von Momonvoy wygłosił w poniedziałek, w Izbie przemysłowo - handlowej odczyt p. t. „Drzewo, jako nowoczesny surowiec". We wtorek, 9 b. m., na specjalne zaproszenie Ligi drogowej, obaj goście niemieccy wygłoszą w lokalu Automobilklubu (Al. Szucha 10) pogadanki informacyjne o budowie dróg drzewnych i o użyciu drzewa jako siły napędowej.

Przed meczem Z Czechosłowacją

Po wielu perypetjach dochodzi wreszcie do skutku międzypaństwowy mecz bokserski z cyklu rozgrywek o puhar środkowej Europy pomiędzy Czechosłowacją i Polską. Na mecz ten, który odbędzie się w Zlinie, Czechosłowacja wystąpi w następującym składzie: Fiala, Navratin, Novak, Krahl, Hrubesz, Vana, Havelka i Kus.

Przedolimpijski kurs kajakowców

W Krakowie odbyło się otwarcie kursu trenerskiego kajakowców, celem przygotowania do olimpjady tych zawodników, którzy uprawiają sport kajakowy regatowo. Otwarcia dokonał ppłk. Wójcicki, dyrektor Okr. Urzędu W. F. W otwarciu kursu uczestniczył z ramienia PZK i państwowego Urzędu WF mjr. Sekunda.

Na kursie znajduje się 80 uczestników w tem pięć pań. Kurs prowadzi trener austrjacki z Wiednia, Rabe.

Robotnicy na starcie

Robotniczy ośrodek WF zorganizował biegi naprzełaj, które zgromadziły na starcie około 100 zawodników.

W biegu senjorów na 4000 mtr. zwyciężył Eichel (Jutrznia) w czasie 15:68. Drużynowo wygrał Zryw przed Legjonem, Sarmatą i Skrą. W biegu juniorów, na dystans około 2 km. zwyciężył Ruchniewski (Start). Drużynowo zwyciężył Start przed Skrą i Zrywem.

Pojedynek dwóch CIWF-św

Na zaproszenie Centr. Inst. Wychowania Fizycznego na Bielanach przybywa do Warszawy w dniach 28 kwietnia do 5 maja wycieczka studentów rumuńskich CIWF. Wycieczka ta, w skład której wejdzie 25 osób, będzie podczas pobytu w Polsce gościem naszego CIWF.

Podczas pobytu Rumunów w Warszawie odbędzie się na Bielanach ciekawy mecz lekkoatletyczny pomiędzy reprezentacją CIWF oraz ONEŚ, która to nazwa oznacza rumuński CIWF.

Zgon b. dyrektora C.I.W.F.

Pierwszy dyrektor Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego płk. dr. Władysław Osmólski zmarł nagle w drodze do Liberji. Śmierć nastąpiła zaraz po przekroczeniu granicy polsko - niemieckiej. Ostatnio zmarły był w Poznaniu dyrektorem szkoły sanitarnej.

Dyrektor PUWF-u płk. Kiliński, po otrzymaniu wiadomości o zgonie ś. p. płk. Osmólskiego wysłał do małżonki Zmarłego depeszę. Ś. p. płk. Osmólski był pierwszym prezesem Zw. Dziennikarzy Sportowych i redagował przed kilku laty sportowe pismo „Stadjon".

Na wczorajszem zebraniu zarząd Głównego Związku Dziennikarzy Sportowych uczcił pamięć swego pierwszego prezesa z r. 1925.

W.T.C. otwiera

sezon w niedzielę

W ubiegłą niedzielę miały się odbyć w Warszawie dwa otwarcia sezonu, mianowicie przez Warszawski Okręgowy Związek Kolarski oraz WTC. Odbyła się jednak tylko jedna uroczystość, mianowicie sezon otworzył tylko WOZK, natomiast WTC wstrzymał się z otwarciem do następnej niedzieli ze względu na to, że onegdaj panowały fatalne warunki atmosferyczne i terenowe, które przeszkodziłyby zrealizowaniu wyścigu naprzełaj, jako jednej części programu uroczystego otwarcia sezonu.

Sekretarjat WTC przyjmuje wobec tego zgłoszenia do wyścigów, zarówno dla nielicencjonowanych jak i dla zawodników WTC.

Znów pięć meczów ligowych

Podobnie jak w ubiegłą niedzielę zaangażowanych było w meczach ligowych o mistrzostwo Polski 10 drużyn piłkarskich, tak samo i w następną niedzielę 10 drużyn rusza znów do walki. Tym razem odpoczywać będzie benjaminek ligi „Śląsk" ze Świętochłowic.

W niedzielę odbędą się następujące mecze: w Warszawie: Legja — Garbarnia, w Krakowie: Cracovia — ŁKS, w Wielkich Hajdukach: Ruch—Wisła, we Lwowie: Pogoń — Polonia, wreszcie w Poznaniu: Warta Warszawianka.

Znów rekord Medica

Znany pływak amerykański Jack Medica jest... niepoprawny, gdyż niema prawie tygodnia, aby nie pobił on nowego rekordu świata. Ostatnio słynny pływak ustalił nowy rekord świata na 500 yardów, osiągając czas 5:16,3.

Ran i Poreda w Argentynie

Dwaj znani zawodowi pięściarze nasi: Edward Ran i Stanisław Poreda opuścili Nowy Jork, udając się do Buenos Aires.

Gry sportowe w Y.M.C.A.

W gmachu stołecznej YMCA odbyły się mistrzostwa w grach sportowych z udziałem ognisk YMCA z Warszawy, Krakowa, Poznania i Gdyni. W siatkówce pierwsze miejsce zajął Kraków przed Warszawą. Podobnie zresztą jak i w koszykówce.

PRZEGLĄD ZAWODNIKÓW TORU

Jak przezimowały
Konie stajni „Łochów"

Stajnia „Łochów" przezimowała w Warszawie bardzo dobrze.

Na koncie jej zanotowane jest 20 koni, w tem: 13 starszych i 7 dwulatków. Całość robi wrażenie nadzwyczaj dodatnie.

Ze starszego pogłowia 5 l. „Mr. Pinch" przechodził operację kopyta i obecnie stan jego jest zadawalający. Jednakowoż po twardym torze dolegliwości tego rodzaju się powtarzają. Bezwątpienia „Mr. Pinch" umiał galopować, wygrywając parę wyścigów w lepszem towarzystwie, niejedno krotnie wykazując przebłyski klasy. „Augustus Rex", również wskutek niedomagań łopatek, był oszczędzany. W ub. roku raz tylko wyszedł do startu, zajmując płatne miejsce. O ile niedomagania te nie będą mu stały na przeszkodzie, może się okazać pożytecznym. „Torino" — kandydat na sprzedażne nagrody — także nie jest dobrze z nogami.

„Łeb w Łeb", jeden z najlepszych trzylatków ubiegłego sezonu, przezimował doskonale i obiecuje zrewanżować się „Matowi", który go parokrotnie w wyścigu pobił. Najlepszym dowodem, jak stajnia wysoko go ceni, jest zapisanie go do międzynarodowej nagrody w Monachjum w gonitwie „Das Braune Band von Deutschland" na dystansie 2.400 mtr., 50.000 marek. Jeżeli stajnia zdecyduje się na tę ekspedycję, będzie to bardzo ciekawy eksperyment, gdyż bądź co bądź zobaczymy stosunek naszych „craców" do międzynarodowej elity. Nadmieniamy, że w podobnych próbach brały już udział nasze konie w Wiedniu i w Baden Baden („Faust", „Granat" i „Forward"), lecz wyprawy nie odniosły żadnego skutku.

„Kerry Rock" zmężniał, więcej się rozwinął, przepiękny exterjerowy kasztan niewiele ustępuje swemu towarzyszowi stajennemu „Łeb w Łeb" a kto wie, czy on właśnie nie będzie bronić honoru barw stajennych w klasyczynych gonitwach.

„Garonne", córka zagranicznego „Colaboratora" i naszej oaksistki „Dziwo II" w ub. roku biegała b. dobrze, wygrywając 30.100 złotych. Nie dziwilibyśmy się, gdyby w tym roku suma ta wzrosła. Słabsza już „Chrysalis" po klasowym „Belfonds" i „Crewe Coeur" zaszczytu swemu ojcu nie przynosi. Wogóle matka jej, o ile sama okazała się wybitną „raserką" na dłuższych dystansach, oddana na matkę do stada, zawiodła pokładane w niej nadzieje hodowcy. „Little Gloria", kupiona wiosną ub. roku na licytacji we Francji, gdzie niczem specjalnem się nie odznaczyła, na nasze jednak stosunki okazała się klaczą pierwszej klasy, biegając bowiem z nadwagą 4 kg., w każdym wyścigu, w którym brała udział, odgrywała wybitną rolę.

Dużą nadzieję pokłada stajnia w 3-letnim ogierze „Talisman" po klasowym reproduktorze „Mon Talisman", który dwulatkiem nie będąc sformowany, nie biegał.

Pozatem w stajni znajdują się „Nuta", „Nalewka" i „Neapol", które należą do garnituru drugiej klasy.

Najlepszym dwulatkiem stajni wydaje się być „Gaffeur" pół brat żelaznego „Forwarda" z dobrą budową przypominający swego starszego brata, po klasowej „Gaffe" i „West Nor West". Ze swej strony dziwimy się, dlaczego tak wybitna matka pokryta została tym nieznanym bardzo miernym importem zagranicznym „West Nor West", który i na naszym torze niczem się nie wykazał, a do tego wszystkiego zdradzał dziwną niechęć do walki, co u reproduktora, przeznaczonego do hodowli pełnej krwi, winno być wzięte pod uwagę.

Para „Büweszów", „Markietanka" prawidłowa poprawniej zbudowana niż jej klasowa matka Fergana i „Mandżu-ko", zapewne przyczynią się do zeszłorocznych sukcesów tego młodego reproduktora. „Lawina", siostra „Litawora", dobrze zbudowana, wydaje się być obiecująca. Nadmieniamy, że zeszłego roku pierwsze potomstwo „Forwarda", po pewnych przebłyskach, niczem renomy swego klasowego ojca nie podtrzymało. Dalej 2-letni „Dzwon", duży, wyrośnięty i prezentujący się, zapowiada się na niezłego szermierza.

Następnie „Grabiec", wysoki, wyrośnięty, jeszcze niesformowany. Najsłabszą wśród całej stawki dwulatków wydaje się być „Orangade".

Dobrze zapowiadający się materjał koński i osoba p. Zasępy mającego w kołach fachowych opinję dobrego trenera jak i talent jeździecki żokeja Gilla wysuwają stajnię na jedno z lepszych miejsc.

Spis koni
„Stajni Łochów"

5 l. og. gn. Mr. Pinch (Tom Pinch — Marionette), w r. z. nie biegał.

5 l. og. gn. Augustus Rex (Lex—Alderney), wygr. 420 zł.

5 l. og. gn. Torino (Gaurisankar — Toothpick), wygr. 7.120 zł.

4 l. og. c. gn. Łeb w Łeb (Villars—Rossadana), wygr. 136.124 zł.

4 l. og. kaszt. Kerry Rock (Cid Campeador—Rock Lilly), wygr. 43.020 zł.

4 l. kl. sk. gn. Garonne (Collaborator—Dziwo II), wygr. 30.100 złotych.

4 l. og. kaszt. Kubań (Balthazar—Strypa), wygr. 4.160 zł.

4 l. kl. szpak. Chrysalis (Belfonds—Creve Coeur), wygr. 3.180 złotych.

4 l. kl. gn. Little Gloria (Aethelstan—Yasmin), wygr. 24.700 zł.

3 l. og. kaszt. Talisman (Mon Talisman—Creve Coeur), nie biegał.

3 l. kl. gn. Nuta (Mah Jong—Harmonja), wygr. 1.080 zł.

3 l. kl. kaszt. Nalewka (Mah Jong—Hulanka), wygr. 3.270 zł.

3 l. og. c.-gn. Neapol (Mah Jong—Dona Rosa), wygr. 650 zł.

2 l. kl. kara Markietanka (Büvesz—Fergana).

2 l. og. kaszt. Mandżu-ko (Büvesz—Bourgogne).

2 l. og. gn. Grabiec (Villars — Groza).

2 l. og. sk.-gn. Dzwon (Villars —Dudlie).

2 l. kl. gn. Lawina (Forward—Labora).

2 l. og. gn. Gaffeur (West Nor West—Gaff).

2 l. kl. gn. Orangade (Jus d'Orange—Susie).

Co się dzieciom najwięcej podoba
Kiermasz z karuzelą i strzelnicą

Komitet, urządzający obchód 25-lecia panowania Jerzego V w Bedford, spróbował ankiety pośród dzieci szkolnych, stawiając im pytanie, coby im się najlepiej podobało. Oto rezultat:

Bezpłatny kiermasz (z karuzelami, strzelnicą i innemi rozrywkami) — 153 głosów.

Herbatka pod gołem niebem i zawody sportowe — 27 głosów.

Medale lub inne pamiątki — 26 głosów.

Bezpłatna wypożyczalnia książek dla miasta — 8 głosów.

Nowy ratusz — 3 głosy.

Przytulisko dla starców — 0 głosów.

Komitet rozstrzygnął sprawę wedle swego uznania, oświadczając się za rozdawnictwem drobnych pamiątek.

Dyktator przegrał wojnę...
Ondulują się jak dawniej

Chiński generalissimus Czang-Kaj Czek jest przeciwnikiem zbytniej modernizacji kraju, zwłaszcza, jeśli chodzi o zwyczaje, obyczaje i... mody kobiece. Uważa widocznie, zupełnie jak niektórzy nasi moraliści, że moralność zależy od rodzaju uczesania długości i kroju sukni i t. p. W błogiem przeświadczeniu, że od rodzaju uczesania kobiet chińskich zależy dobro „państwa słońca", Czang-Kaj-Czek zagroził każdej damie, która odważyłaby się pokazać publicznie z krótkiemi, zaondulowanemi włosami, wielkiemi karami pieniężnemi, a fryzjerom, którzyby tych niecnych zabiegów dokonywali, zamknięciem sklepów.

Wszystkie jednak fryzjersko - moralizatorskie zakusy przedstawicieli rządu rozbiły się o... upór Chinek, które w swobodnym wyborze uczesania widziały symbol emancypacji kobiety chińskiej z tysiącletnich pęt niewoli. Chinki oparły się wszelkim zakusom i nakazom i ostrzyżone i zaondulowane kobiece główki ostały się w całem państwie słońca. Gubernatorowie dawno już dali za wygraną i zaprzestali walki z tak trudnym do pokonania przeciwnikiem.

W samym Nankinie wprawdzie fryzjerzy czerwoną bibułką zakleili w swoich sklepach duże napisy „strzyżenie i czesanie pań", samo strzyżenie i czesanie (czytaj „ondulowanie") uprawia się jednak nadal i żadnemu policjantowi nie przyszłoby na myśl aresztować modnie uczesanej pani. Tak oto w walce bezkrwawej, ale bardzo zaciętej generalissimusa z ondulacją, zwyciężyła płeć piękna.

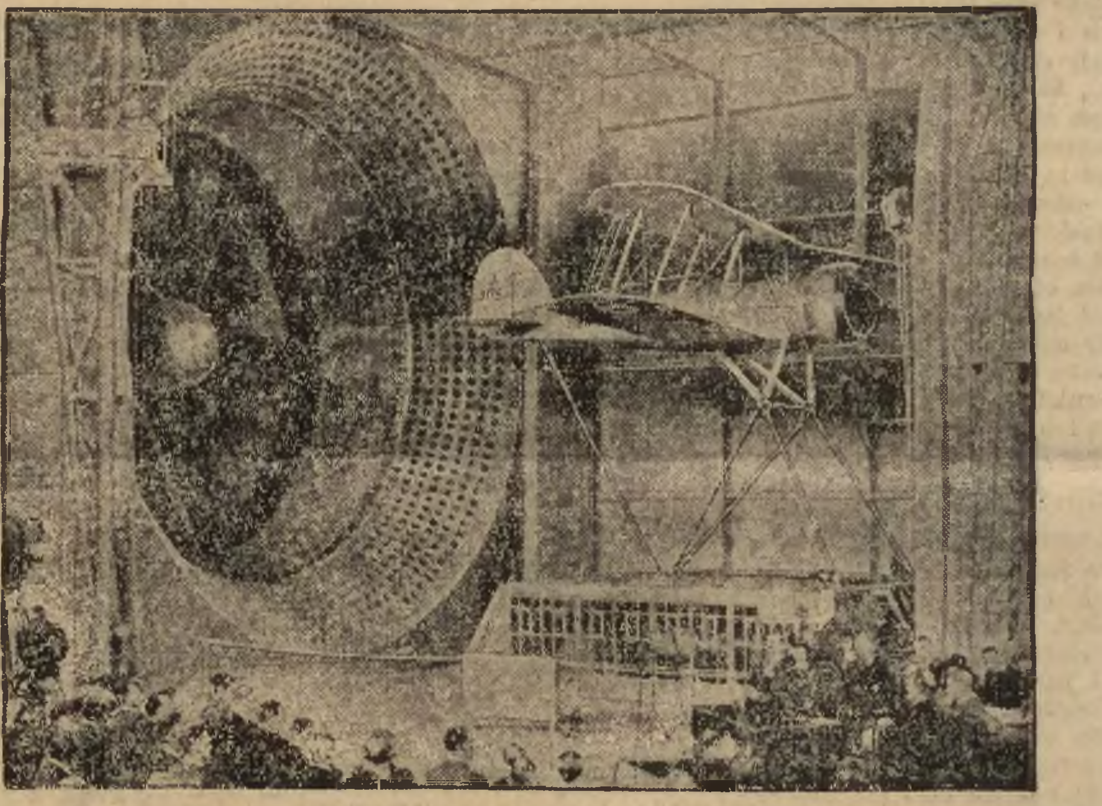
Wybory wśród radjoabonentów

Francuski minister poczt i telegrafów podpisał przed paroma dniami ciekawe rozporządzenie ustalające dla radjoabonentów przepisy na podstawie których mogą wybierać dziesięciu delegatów do rady artystycznej każdej radjostacji. Wyborcą jest każdy, kto się wykaże zapłaconym abonamentem.

Każda rada artystyczna składa się z dwudziestu członków. Połowę stanowią delegaci abonentów, połowę wyznacza dyrekcja radja.

Listy wyborcze będą zamykane co roku dnia 31 marca, w tym roku wyjątkowo przedłużono termin do 15 kwietnia. Delegaci są wybierani na jeden rok, o ile zaś spełnią dobrze swoje zadanie dozwolony jest ponowny wybór. Głosować można osobiście, albo listownie. Pierwsze wybory odbędą się dnia 28 kwietnia.

Gigantyczny tunel wietrzny



zbudowali Anglicy w Farnborough. Tunel jest tak wielki, że cały samolot może się w nim zmieścić, aby dokonywać prób motoru. Szybkość sztucznego wiatru w tym tunelu ma 320 kilometrów na godzinę.

Antoni Marczyński 30)

Zemsta Hindusa
Powieść egzotyczna

— Jak on mógł, jak mógł! Czyżby chodziło mu tylko o...

Krew uderzyła jej do głowy, na policzkach wykwitły szkarłatne rumieńce zawstydzenia. Nie mogąc odpędzić natrętnej myśli, że Roberta widziała po raz ostatni w ową niezapomnianą noc upojenia, że później nie pokazał się więcej zaczęła szukać innego winowajcy i znalazła go łatwo.

— Jego ojciec! On musiał zakazać Robertowi widywania się ze mną. A przeczuwałam, przeczuwałam...

Statek pozostawił za sobą Fort Williamsa, łagodnie skręcał w prawo tak, jak koryto rzeki. Po lewej ręce mijali teraz wejście do doków w Kidderpur, a w chwilę później wille dzielnicy Garden Reach.

— Dom, w którym mieszkaliśmy, widzi pani?

Zosia skinęła głową apatycznie, lecz nie odrzekła nic.

— A po prawej stronie ogród Botaniczny, gdzie...

— Wiem, — przecięła krótko.

— Rozmowna dziś nie jesteś, — mruknął Fredry Prado, —ale ja cię wkońcu rozruszam, ślicznotko. Nim dotrzemy do Rangun, zapomnisz na amen o swoim poruczniku.

Za Garden Reach rzeka Hugli skręca ostro w lewo, na południe i Kalkutta prawie nagle znika z pola widzenia odjeżdzających ku morzu. Na tym zakręcie omal nie doszło do tragicznego wypadku. Z poza rufy fregaty płynącej w górę rzeki wyskoczyła motorówka żandarmów w amarantowych turbanach. Na mostku zawrzało od rozkazów i przekleństw. „Maszyny stop! Cała wstecz! Żeby ich piorun spalił!" Motorówka zdążyła przemknąć tuż przed dziobem statku Zosi, ale wpadła na czółno rybackie. Skutkiem wstrząsu cała sterta ryb skulnęła się do rzeki i niejeden sisuwar. gawlaj, czy zwyczajny krokodyl pożywił się przy tem, ku hałaśliwej rozpaczy poszkodowanych rybaków. Lecz żandarmi ryczeli jeszcze głośniej.

— Nie byłoby większego wrzasku, sądzę, — odezwał się Prado, — gdyby zamiast tych zdechłych ryb wpadł do wody człowiek.

W chwilę później spotkali łódkę, na której pobożni spadkobiercy wieźli zwłoki jakiegoś fanatyka do „świętego miasta", a smuga trupiego odoru wionęła aż na statek.

— Wyobrażam sobie, jak ten transport będzie pachniał, kiedy nareszcie dotrą do Benares..

Fredry Prado korzystał z każdej sposobności, by nawiązać rozmowę, ale bez skutku narazie. Spojrzenia Zosi błądziły po brzegu pokrytym bujną roślinnością podzwrotnikową i szukały ujścia rzeczułki, z którą łączyły ją najmilsze wspomnienia. Tam bowiem skierował Robert motorówką, w czasie ich wspólnej wycieczki. tam, u stóp rosnących po obydwóch brzegach i kwieciem obsypanych drzew, których korony splatały się z sobą, tam, w tym różowo zielonym tunelu po raz pierwszy wyznał Zosi swą miłość. Wyświechtane do ostatnich granic, a przecież elektryzujące zawsze i magiczne słowo „kocham" nieczęsto pada na tle tak cudnej dekoracji... Było to wówczas, gdy Tarrance, Stephes i Batten, każdy w tajemnicy przed pozostałymi kolegami, udali się na schadzkę z Zosią, która jednak wybrała inaczej, wybrała Roberta, gdyż on od początku podobał się jej najwięcej. Było to... ach Boże, to było zaledwie onegdaj!...

Krajobraz zmieniał się nieustannie;gęsty las, potem gaj bambusowy, ryżowe pola, wioska w cieniu wysokich palm, skrawek pastwiska, wreszcie mangrowe, bujne, niskie zarośla, zstępujące ku wodzie i napół w niej zanurzone. Natomiast na lewym brzegu zdecydowanie przeważała dżungla. Aż tutaj sięgają wysunięte na zachód kończyny dziewiczej puszczy, zajmującej obszar 17 tysięcy kilometrów kwadratowych, poциętej niezliczonemi strumieniami, bagnistej, malarycznej, przebogatej w zwierzynę, wśród której niebrak nietylko dzików i krokodyli, ale również bawołów i tygrysów, prawie wytępionych w innych częściach Indyj. To właśnie jest kraina Sundarbans.

Koło piątej godziny popoludniu Freddy Prado przyniósł wiadomość, że w nocy będzie tęgi sztorm. Tym razem Zosia pozwoliła wciągnąć się do rozmowy, uznawszy snać, iż nazbyt już długo okazywała nazewnątrz swoje przygnębienie. Sztorm? Ależ owszem; burze morskie przeważnie nie używają rekwizytów, których ona nie lubi, to jest błyskawic i gromów, zatem niema strachu... Morska choroba? To jej nie grozi! Gdy jechała do Indyj, od Adenu aż po brzegi Cejlonu towarzyszył statkowi wściekły orkan, niemal wszyscy chorowali, tylko ona nie.

Mówiła prawdę. Należała do tych szczęśliwych, którzy nawet przy największej chwiejbie okrętu nie ulegają morskiej chorobie. Nietrudno więc wyobrazić sobie jej zdumienie i przestrach, kiedy nagle... choć płynęli jeszcze rzeką, choć powierzchnia wody była gładka, jak lustro, choć statek niósł równo, bez najlżejszego kołysania... nagle chwyciły ją torsje.

— No, no, — dziwił się Prado, patrząc na trupio bladą dziewczynę, — więc to tak sprawy stoją!

Barometr miał słuszność. Już przy ujściu rzeki powitała statek krótka, złośliwa fala, lecz prawdziwy taniec rozpoczął się koło godziny jedenastej w nocy, gdy zabrakło zbawczej barjery, jaką tworzyła wyspa Sagar, zasłaniająca ich dotychczas przed sztormowym wiatrem. Wzniesiona na południowo zachodnim cyplu wyspy żelazna latarnia morska w Middleton Point jeszcze przez jakiś czas mrugała współczująco, a potem zniknęło wszystko; w mrokach nocy żywioły urządziły sobie futbalowy match, przyczem żałosna rola piłki przypadła w udziale okrętowi. Ale okręt przygotował się na to już przed zachodem słońca. Tenty, płócienne daszki ochronne pozwijano, przymocowano wszystko, co musi pozostać na pokładach, najtroskliwiej zaopatrzono oczywiście luki, słabiznę każdego statku, a otwory iluminatorów, mające szyby tak grube, że dobrej pięści trzebaby, żeby je rozbić, zabezpieczono jeszcze żelaznemi pokrywami. Takie pokrywy mają głównie tę zaletę, iż działają uspokajająco na pasażerów.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Swiat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.6? (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Swiat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA